

DZIENNIK NARODOWY

Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowców krajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

TRACIMY MILJONERÓW — woła „Kurjer Poranny”, przytaczając następujące, interesujące dane:

W 1929-ym roku, w roku pomyślności Polska miała zaledwie 60 tys. ludzi zamożnych, o dochodzie, przekraczającym 1 tys. zł. mies., a 14,5 tys. ludzi bogatych, zarabiających ponad 5 tys. zł.

W porównaniu z innymi krajami Europy, były to liczby znikome. Co gorsze — i one uległy dalszemu skurczeniu:

W latach 1935-36 liczba ludzi zamożnych zmalała o 50 proc., a bogatych o 62 proc.!

Slusnie pisze „Kurjer”, że w tych warunkach i przy tej ewolucji trudno się dziwić, że nie przybywa firm fabryk, samochodów, willi i wielu innych rzeczy, będących pochodną zamożności społecznej.

Wynika stąd jeden tylko wniosek: musimy zatroszczyć się o to, aby ludzi zamożnych i — co daj Boże — bogatych przybywało; musimy popierać bogacenie się społeczeństwa, a więc w pierwszym rzędzie — źródło bogactwa, jakim jest rentowność warsztatów pracy; jeżeli tego nie dokonamy — to za lat parę człowieka zamożnego ze świata trzeba będzie szukać.

„Kurjer Poranny” nie wyciąga jednak tego wniosku. Chodzi mu o to, że w kraju, gdzie niema ludzi bogatych, inicjatywa prywatna nie wiele może zdziałać; że więc trzeba się zdać na twórczość etatystyczną.

W ten sposób ze słusznych obserwacji „Kurjer” wyciągnął opaczny wniosek. Bo przecież etatyzm jest czynnikiem zubożającym społeczeństwo. A im mniej ludzi bogatych — tem biedniejsze państwo i tem szczypljsze możliwości jego działania.

Szukanie ucieczki przed ubóstwem w etatyzmie jest też równoznaczne z popelnianiem samobójstwa w obawie przed śmiercią.

(1.)

X

ZWROTY CEL W ROLNICTWIE, czyli premje wywozowe, są dziećmi ochrony celnej przemysłu. Tak twierdzi „Gospodarka Narodowa”, motywując to w następujący, mniej więcej, sposób: ochrona celna podnosi ceny przemysłu; aby rolnictwo mogło je znieść — trzeba subwencjonować, premjować produkcję rolną, t. j. cła zwracać.

Nie wszystko co błyskotliwe jest prawdziwe. Tak jest i z tym wywodem.

Bo gdyby w Polsce istniały warunki, sprzyjające rozwojowi przemysłu, to wówczas zbędem byłoby subwencjonowanie rolnictwa; zwiększona chłonność miast i ośrodków fabrycznych zapewniłaby rentowność cenom rolnym.

Jeżeli więc szukać pokrewieństwa, łączącego premje rolnicze z innymi elementami polityki gospodarczej, to jedynie prawdziwym jest taki związek: premje te są dziećmi nie cel przemysłowych, ale zespołu tych wszystkich warunków, które hamują rozwój przemysłu.

Słowem — premje rolnicze są dziećmi przemysłowej nędzy.

(1.)

Można tracić — ale zarabiać nie wolno
Różne miarki w polityce
c e n

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Sen. Prystor u posła Litwy

Marszałek Senatu Aleksander Prystor rewizytował wczoraj posła litewskiego w Warszawie Kazimierza Skirpę.

Opozycja w wyborach samorządowych

Jak konserwatyści zrozumieli rekuze — Zamęt wśród grupek prawicy narodowej — Dziwny tekst przyrzeczenia Z. M. P.

Nadchodzące wybory do samorządów miejskich i wjejskich stanowią ośrodek zainteresowań całego społeczeństwa.

Udział w wyborach stronnictw opozycyjnych stanowi jedno z poważnych zagadnień doby dzisiejszej. Zdać się nie ulega wątpliwości, że do wyborów staje opozycja prawicowa t. j. Stronnictwo Narodowe, które już przygotowuje swoją akcję wyborczą w Poznaniu.

Nie ulega również, zdaje się wątpliwości, że warszawska organizacja P. P. S. staje do wyborów w Warszawie. Wnosić to można na podstawie enuncjacji, które ukazały się na łamach „Dziennika Ludowego”.

Od czasu do czasu przychodzą jednak wiadomości, wskazujące, że w łonie stronnictw lewicy opozycyjnej niema co do tego jednolitego stanowiska. Np. przed niedawnym czasem krakowska organizacja P. P. S. odbyła zgromadzenie, na którym poddano ostrej krytyce nowe

ordynacje wyborcze. Nie powiedziano jednak w uchwałach, czy organizacja idzie do wyborów czy nie.

Świeżo na posiedzeniu O. K. R. P. P. S. w Katowicach zapadła uchwała, bardzo ostro wypowiedziająca się przeciw przyjęciu przez parlament ordynacji wyborczym do dła samorządowych.

Tegoż dnia, 31 z. m. w Krakowie nadzwyczajny powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego w rezolucji zwrócił się w ostrych słowach przeciwko nowej ordynacji wyborczej samorządowej. Jak rozumieć te uchwały, dotychczas jeszcze nie wiadomo; można bowiem ordynację wyborczą ostro krytykować, jak to czyni np. prasa Stronnictwa Narodowego, a pomimo to brać udział w wyborach.

Takie właśnie stanowisko zajmuje, zdaje się, opozycja warszawska.

W kołach politycznych, jak donosiliśmy na tem miejscu, zrozumiano artykuł „Warszawskiego Dzienni-

ka Narodowego” w odpowiedzi na wyraźną ofertę „Czasu”, proponującą pośrednictwo konserwatystów pomiędzy „obozem narodowym” a „piłsudczykami”, jako rekuze.

Inaczej zrozumiał, albo powiedział dokładnie, chciał zrozumieć tę odpowiedź „Czas”. Cytując te same nieomal, co nasi rozmówcy zdania z artykułu „Dziennika Narodowego” organ konserwatystów wyprowadza z nich wniosek, twierdzący, że Stronnictwo Narodowe nie odrzuca myśli o likwidacji linii podziału pomiędzy „narodowcami” a „piłsudczakami”.

Jeden z konserwatystów dawnego autoramentu, trzymający się obecnie zdala od polityki, ujemnie oceniającą obecną nową orientację konserwatystów, zapytany przez nas jak należy rozumieć komentarz „Czasu” do narodowo - demokratycznej odmowy, powiedział nam:

Konserwatyści chcieliby odegrać rolę pośrednika. W danym razie wobec powszechnej niechęci spo-

łeczeństwa do monopartyjności ta rola jest bardzo utrudniona. Przecież, jak to słusznie zaznaczył „Il. Kurj. Codz.”, przytaczając odpowiedź „Dziennika Narodowego”, „Stronnictwo Narodowe chce niepodzielnej władzy”, ujawnia wyraźne „dążenie do monopartyjności”. Jak dotychczas stronnictwo zachowawcze na drogę tę nie wstępowało i nie zmierzalo do rozstrzygnięcia zagadnienia ustrojowego w duchu monopartyjności. Jest to więc niewątpliwie — kończy nasz informator — nowa orientacja konserwatyzmu.

X

Na tle tych nieudatnych rozmów publicystycznych pomiędzy Stronnictwem Narodowym a konserwatystami warto zanotować pokłosie informacyj o różnych innych rozmowach toczących się dokoła porozumienia z grupami prawicy narodowej, tym razem radykalnej.

A więc jak donosi agencja „Echo” w najbliższym czasie „nastąpi ostateczne ustalenie ścisłej współpracy między Narodową Organizacją Radykalną zwaną w skrócie NOR’a a „Falangą”. P. Jerzy Rutkowski kierownik NOR’u wedle tej informacji wejdzie do organizacji noszącej szumny tytuł „Centrala Porozumienia Organizacji Narodowo-Radykalnych”, w której „przywódca” jest p. Bolesław Piasecki z „Falangi”, odbywający obecnie ćwiczenia wojskowe.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Gdy milkną działa, Krążą noty

Nowa potyczka pod Czang-Ku-Feng

Japonja i Sowiety, po bitwach pod Czang-Ku-Feng i Sza-Tsao-Ping bombardują się nawzajem notami protestacyjnymi i komunikatami, zawierającymi wprost sprzeczne informacje o przebiegu wydarzeń i o sytuacji.

MOSKWA. Agencja Tass, na podstawie informacji kół miarodajnych w następujący sposób przedstawia starcie pomiędzy wojskami sowieckimi a japońskimi w okolicy jeziora Kasan:

Po odparciu 29 lipca oddziału japońskiego, który zajął wyniosłości Bezimiannaja, wojska japońskie skoncentrowały się w sile jednej dywizji w pobliżu wyniosłości Za-ozernaja (Czang-ku-feng), znajdując się na terytorjum sowieckim. O godz. 3-ej rano 31 lipca wojska japońskie, pod osłoną artylerji, zaatakowały nagle sowiecki posterunek graniczny, wypierając go ze wzgórz Za-ozernaja. Wspomagana przez artylerję piechota japońska posunęła się naprzód o 4 klm. w głąb terytorjum sowieckiego. W kilka godzin później, po nadejściu regularnych oddziałów sowieckich wyparto Japończyków z terytorjum sowieckiego.

Charge d'affaires sowiecki w Tokio otrzymał polecenie złożenia energicznego protestu wobec rządu japońskiego.

TOKJO. Japońskie ministerstwo wojny zaprzecza wiadomościom sowieckim o odzyskaniu przez wojska sowieckie wzgórz Czang-Ku-Feng.

HSIN-KING. Rząd mandżurski skierował za pośrednictwem konsu-

la generalnego sowieckiego w Charbinie protest do rządu moskiewskiego przeciwko atakom sowieckim pod Czang-Ku-Feng.

Nota mandżurska przestrzega Sowiety, iż poniosą one całkowitą odpowiedzialność za poważne konsekwencje, jakie mogą wyniknąć w razie dalszego utrzymania napastliwego stanowiska w stosunku do Mandżurji. Rząd mandżurski jest

jednakże gotów do wszczęcia rokowań, jeżeli Sowiety poddadzą rewizji swe stanowisko.

TOKJO. Agencja Domei donosi że w rejonie Czangkufeng poza jedną utarczką sytuacja jest niezmienną. Informacje, dotyczące działalności sowieckiego lotnictwa nie potwierdzają się.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Pożar przedzalni w Myszkowie

Miljon złotych strat

W Myszkowskiej przedzalni Smelcera w Myszkowie wybuchł groźny pożar.

Przybyłe na miejsce pożaru oddziały okolicznych straży pożarnych po 7-godzinnej akcji zdołały pożar zlokalizować.

Pastwą ognia padły dwie hale fa-

bryczne z surowcem i gotową przędzą. Również częściowemu zniszczeniu uległy dwa magazyny z surowcem.

Prowizoryczne obliczenia wskazują, że straty, jakie spowodował pożar, sięgają miliona złotych.

670 zabitych w Palestynie

w ciągu jednego miesiąca

JEROZOLIMA. W ciągu lipca, jak obliczają, ofiarą rozruchów w Palestynie padło około 670 zabitych i rannych, w tem 148 zabitych Arabów i 60 Żydów. Arabów w tym czasie zostało rannych 256, Żydów 201.

Stale napływają wiadomości o wycieczkach. W Jerozolimie został ciężko ranny arabski sierżant policyjny. Z Haify donoszą o dwóch nowych zamachach bombowych,

przyczem ranne zostały 3 osoby. W Hebronie powstańcy zaatakowali je den z gmachów rządowych.

Po nadejściu policji napastnicy zbiegli. W wielu innych miejscowościach doszło do strzelaniny. Na linii Lydda — Haifa naskutek sabotażu wykolei się pociąg towarowy. Na linii Jaffa — Lydda podłożono petardę pod pociąg towarowy.

Wymiana strzałów między literatem a dziennikarzem

Pojedynek w lasku Bielańskim

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” podaje z Warszawy wiadomość o pojedyńku między głośnym literatem i znanym dziennikarzem, ośniewającym przytem tajemnicę nazwisk uczestników. Wiadomość „I. K. C.” brzmi, jak następuje:

„Przed paroma dniami w lasku Bielańskim pod Warszawą odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy znanym literatem i dziennikarzem p. Melchjorem Wańkowiczem, a znanym dziennikarzem, prezesem Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, p. Walerjanem Charkiewiczem.

Po pierwszej wymianie strzałów red. Charkiewicz został raniony w okolicę pachwiny. Rannego po opatrunku przewieziono do kliniki warszawskiej.

Pojedynek był epilogiem obrazy w druku, jakiej dopuścił się jeden z przeciwników w stosunku do drugiego.”

Do tej informacji doać należy, że zatarg zakończony krwawo powstał na tle sporów, wynikłych z powodu znanego incydentu wileńskiego, który wywołał proces doc. Cywińskiego i red. Zwierzyńskiego. Jak słychać, na temże tle, pomiędzy p. M. Wańkowiczem a kilku jeszcze osobami powstały również zatargi, które skierowano na drogę postępowania honorowego.

Lokal 6 pokojowy ze wszelkimi wygodami od zaraz. Wiadomość: Piotrkowskie Stow. Rolniczo-Handlowe ul. Piłsudskiego 63

Jeszcze jeden „proces pokazowy” w państwie czerwonych satrapów

MOSKWA. Chaos i dezorganizacja w kopalniach Zagłębia Donieckiego znalazły swój epilog w procesie sądowym. W Stalynie, w Zagłębiu Donieckim, rozpoczął się — jak pisze prasa sowiecka — proces „kontrewolucyjny szkodniczej grupy prawicowo-troctkowskiej”, działającej w kopalni nr. 12 — 18, trustu węglowego Budionowogol. Na ławie oskarżonych zasiadli dyrektor kopalni Siemionow, głów-

ny inżynier Woroczenko, główny mechanik Prużyński, naczelnik sekcji Bowkun i maszynista wrębiarki Astachow.

Wszyscy podsądni stoją pod zarzutem sabotażowania planów rządowych, dezorganizowania pracy w kopalniach i „organizowania katastrof”. Akcja ta, według aktu oskarżenia, była prowadzona na zlecenie wywiadu jednego z państw obcych.

Zaznaczyć należy, że akt oskarżenia opiera się wyłącznie na zeznaniach samych oskarżonych. O żadnych dowodach rzeczowych, ani o świadkach akt oskarżenia nie wspomina. Wprawdzie wymieniony jest jeden świadek, ale ten znajduje się w więzieniu i... również ma wytoczoną oddzielną sprawę. Oskarżonym grozi oczywiście kara śmierci.

Faszystowski „parlament” według nowego projektu

RZYM. Specjalna komisja Wielkiej Rady Faszystowskiej przedłożyła Mussoliniemu do aprobaty dn. 27 lipca b. r. raport o projekcie reformy parlamentu faszystowskiego.

Według tego projektu, nowa izba, zwana „Izbą związków faszystowskich i korporacji”, składać się będzie z przedstawicieli najwyższych władz stronnictwa, to jest narodowej rady faszystowskiej oraz przedstawicieli narodowej rady korporacyjnej, która reprezentuje wszystkie korporacje w liczbie 22.

Przynależność do izby będzie więc uwarunkowana od aktywnej przynależności do jednego z dwóch wspomnianych organów bądź stronnictwa, bądź rady korporacyjnej. Czło-

wała ustawa z r. 1928. Zasada wyboru będzie jednak częściowo uwzględniona przy członkach izb, pochodzących z korporacji, gdzie element reprezentacyjny odgrywa dość dużą rolę. Nowa izba otwarta będzie 23 marca 1939 r.

Ukonstytuowanie się izby związków faszystowskich i korporacji nastąpić ma bez aktu głosowania powszechnego tak, jak to przewidy-

Pokój J. Piłsudskiego w Łodzi z maszynką drukarską „Bostonka”

Do Łodzi nadeszła wczoraj zamówiona przez zarząd m. Łodzi maszyna drukarska t. zw. „Bostonka”, będąca wzorem maszyny drukarskiej, na której Józef Piłsudski w okresie swego pobytu w Łodzi odbijał nielegalnego „Robotnika”.

„Bostonka” będzie umieszczona w mieszkaniu przy ul. Piłsudskiego 19 (dawna ul. Wschodnia), w którym mieszkał i został aresztowany Józef Piłsudski i które doprowadzone będzie do stanu z roku 1900 i urządzone w ten sposób, jak wyglądało za czasów zamieszkiwania przez J. Piłsudskiego.

Wielką pomoc okazał zarządowi miasta w pracach renowacyjnych jeden z żyjących towarzyszy pracy Józefa Piłsudskiego w okresie łódzkim b. wiceminister Kazimierz Rożnowski.

Premier gen. Sławoj-Skłodkowski obywatel honorowym Rawy Ruskiej

Rada miejska w Rawie Ruskiej (Małop. Wsch.) w zrozumieniu znaczenia czystości i estetycznego wyglądu miast i osiedli oraz wychodząc z założenia, że czystość jest jednym z zasadniczych warunków zdrowotności, nadała p. premierowi, gen. Felicjanowi Skłodkowskiemu, honorowe obywatelstwo miasta, wysyłając równocześnie do p. premiera telegram z wyrazami wdzięczności za podniesienie higieny i wyglądu estetycznego kraju.

Min. Beek w stolicy Norwegii

OSLO. Dnia 1 b. m. o godz. 19.15 przybył do Oslo minister spr. zagr. J. Beek z małżonką w towarzystwie dyr. M. Lubieńskiego i sekretarza osobistego Krasickiego.

Min. Beeka powitał na dworcu min. spr. zagr. Norwegii prof. Koht z małżonką, sekretarz generalny norweskiego min. spr. zagr. Aubert, poseł Norwegii w Warszawie Ditleff, oraz dyrektor protokołu dyplomatycznego Johanessen.

Po powitaniu p. minister Beek wraz z małżonką i otoczeniem odjechał do przygotowanych apartamentów w Grand Hotelu.

Zginął pasażer z „Normandie” po sprzeczce z żoną

NOWY JORK. Ubiegłej nocy w czasie gdy wielki transatlantyk „Normandie” wchodził do portu onwojorskiego w drodze z Europy, zginął z pokładu statku prof. nauk politycznych uniwersytetu Colgate Hamilton w stanie New York. Zostało stwierdzone, że na krótko przed północą prof. Esor miał ostrą wymia-

nę zdań ze swą małżonką, a w czasie sprzeczki w zapale uniósł się i pobił ją dotkliwie. Wezwani lekarz okrętowy zaopiekowali się panią Moore Duncan, żoną jej prof. Robert Moore Duncan zginął. Istnieją przypuszczenia, iż profesor Robert Moore Duncan popełnił samobójstwo.

Obywatele sowieccy muszą pożycząć państwu na przeprowadzenie kosztownych inwestycji

Ustawą z lipca r. b. rząd sowiecki rozpiął nową pożyczkę wewnętrzną, która ma na celu sfinansowanie inwestycji przemysłowych, przewidzianych na 1938 r. oraz ma być zużyta na potrzeby związane ze wzmocnieniem tempem zbrojeń. Pożyczka ta została rozpisana w kwocie 5 miliardów rb. i ma być w całości pokryta przez obywateli sowieckich, przyczem instytucje kredytowe, a więc banki państwowe, kasy oszczędności i inne osoby prawne nie biorą w ZSRR z reguły udziału w subskrybowaniu pożyczek państwowych, ponieważ ich majątek stanowi bezpośrednią własność skarbu państwa.

Zadeklarowana na pożyczkę suma zostaje rozłożona na 10 miesięcznych rat. Subskrybentom pozostawiono do wyboru nabywanie obligacji premjowych (bezprocentowych) lub też oprocentowanych w wysokości 4 procent.

Pożyczka obecna jest dziesiąta z kolei pożyczką wewnętrzną zadaną przez państwo z okazji wykonywania pięcioletnich programów inwestycyjnych. W okresie bowiem trwania pierwszej pięcioletki wydano cztery pożyczki wewnętrzne na łączną sumę 5,8 miliardów rb., a podczas drugiej — emitowano już

pięć pożyczek w ogólnej wysokości 18,8 mld. rb. Razem więc w okresie obu pierwszych pięcioletek rząd sowiecki emitował 9 pożyczek wewnętrznych, na sumę 24,6 mld. rb.

Jak z tego wynika obecna pożyczka przewyższa swą sumą poszczególne pożyczki z lat ubiegłych, co może służyć dowodem, że zwyczajny budżet państwowy w coraz mniejszym stopniu jest zdolny do pokrywania wydatków związanych z inwestycjami przemysłowymi i potrzebami obrony państwa.

Lord Runciman jedzie...

LONDYN. Lord Runciman wyjechał dziś popołudniu z małżonką koleją. Inni członkowie misji z Ashtonem i Gwatkinem odlecieli rano samolotem.

Lista strat włoskich pod Teruelem

RZYM. Straty dywizji legionistów włoskich w czasie zwycięskiej ofensywy pod Teruelem od 13 do 24 lipca wynoszą: 27 oficerów zabitych i 140 rannych, 1 oficer zaginiony, 205 legionistów zabitych i 1473 rannych.

Remont całego Wiednia za 5 milionów marek

WIEDEN. Celem ożywienia życia gospodarczego w Austrii, rząd niemiecki wyasygnował na cele zmodernizowania wszystkich starych mieszkań, sumę 5 milj. marek. Żydzi nie będą mogli korzystać z tej akcji.

Złoto z Japonii do Ameryki

NOWY JORK. Bank Federalny ogłasza, że przybył nowy transport złota z Japonii wartości 3.800.000 dolarów. Od 24 marca 1937 r. przestano z Japonii do St. Zjednoczonych złota za 346 milj. dolarów.

Nicea bez tramwajów i autobusów

NICEA. Od poniedziałku rano Nicea pozbawiona została komunikacji tramwajowej i autobusowej wskutek lokautu Towarzystwa Transportów Miejskich, które od sześciu miesięcy znajduje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

Rada Miejska Nicej zwołana została na nadzwyczajne posiedzenie i uchwaliła wdrożyć pertraktacje z zarządem Towarzystwa Tramwajowego. Towarzystwo zaproponowało podjęcie częściowej komunikacji na pewnych tylko liniach.

Kłęska rządowców nad Ebro Dworzec w Tarragonie zbombardowany

SALAMANKA. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, iż na odcinku Tarragony wszystkie rozpaczliwe ataki wojsk rządowych zostały odparte z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela. Niektóre oddziały wojsk rządowych zostały całkowicie zniszczone. Pole bitwy jest usiane zwłokami poległych. Na odcinku Macaluca nad rzeką Ebro wojska rządowe poniosły zde-

cydowaną porażkę, pozostawiając na polu walki kilkuset zabitych.

Oddziały gen. Franco wzięły do niewoli przeszło 500 jeńców. Wszystkie pierwsze linie rządowe zostały zdobyte.

W walce napowietrznej stracono 6 samolotów rządowych. Eskadry powietrzne gen. Franco bombardowały dworzec Tarragony oraz obiekty wojskowe w porcie.

Dalsze 100.000 Żydów wymigruje z Niemiec

BERLIN. Jeszcze w roku bieżącym, zapowiadają emigrację dalszych 100 tys. Żydów z terytorium Rzeszy.

Międzynarodowe organizacja żydowska stara się podobno uzyskać pozwolenie na emigrację Żydów przebywających w obozach koncentracyjnych.

Żydzi ci zwalniani są z obozów dopiero po przedstawieniu biletu okrętowego i papierów emigracyjnych.

Z 800 tys. Żydów mieszkających w Niemczech wymigrowało od chwili przewrotu narodowo-socjalistycznego do chwili obecnej około 250.000 osób.

Licytacje przedmiotów „niearyjskiego pochodzenia”

BERLIN. Wydano rozporządzenie według którego przy licytacjach ruchomości żydowskich, winno być wyraźnie zaznaczone, że przedmioty są „niearyjskiego pochodzenia”. Za-

wodowym kupcom przedmiotów z licytacji, zabrania się nabywania z licytacji majątności Żydów. Rzeczy niesprzedane stają się automatycznie własnością państwa.

Powódź w Japonii po oberwanii się chmury

TOKJO. Okolice Kobe i Osaka zostały zalane z powodu powodzi wywołanej oberwaniami się chmury i zerwaniem tamy na rzece Sumiyoszi.

Przeszło dwa tysiące domów znajduje się pod wodą, liczne mosty uległy wezbrane fale rzeki.

Ruch kolejowy uległ przerwaniu. Poziom wody podnosi się w dalszym ciągu.

Śmierć za próbę zdady

BILBAO. Donoszą z Madrytu, że znany lekarz Gobez Ulla, zajmujący odpowiedzialne stanowisko w służbie sanitarnej wojsk rządowych został wraz z dwoma majorami, trzema kapitanami i dwoma porucznikami zatrzymany w chwili, gdy zamierzał przejść na służbę gen. Franco.

Sąd wojenny skazał wszystkich na śmierć.

Opozycja w wyborach samorządowych (Dokończenie ze str. 1-ej)

Ta sama agencja „Echo” twierdzi, że p. Czesław Rychlik b. kierownik jednego z warszawskich okręgów Związku Młodej Polski, który przeszedł do „Falangi” powraca do Z. M. P. pod komendą mjr. Galinata.

Jednocześnie jak donosi inna agencja „Kabel” falangiści p. Piaśnickiego zwani także „bepistami” zdołali wtargnąć do organizacji „Zarzewia” przeciwstawiając się tam czynnikiem reprezentującym t. zw. naprawę.

Jeżeli rejestrujemy dla informacji te wszystkie połączenia i rozłamy w skłóconych organizacjach, dających wyraźny obraz o monopartyjności, to nie dlatego, aby przeceniano znaczenie tych migracji, ale dla wskazania jaki zamęt istnieje wśród tych własnych czynników.

W zestawieniu z tem pokłosiem

faktów na uwagę zasługuje podany przez agencję „Echo” tekst przyrzeczenia odbieranego od członków organizacji i Związku Młodej Polski. Tekst ten zawiera zrozumiałe słowa, które brzmią:

„Przyrzekam gotowość żołnierską wysiłku i ofiarę krwi na zew Naczelnego. Przyrzekam być bezwzględnie posłusznym rozkazom Kierownika Związku Młodej Polski i wyznaczonym przez niego władzom organizacyjnym. Przyrzekam być wytrwałym w służbie, przestrzegając tajemnicy organizacyjnej, współkolegów radą i pomocą zawsze służyć”.

Ale poprzedza je ustęp, w którym każdy członek Z. M. P. „przyrzeka uroczysto służyć wiernie idei Rewolucji Narodowej”.

Ta część przysięgi budzi w szerokiej kołach polityków umiarkowanych zdumienie: wezwanie do Rewolucji w przysiędze legalnej organizacji młodzieży, to rzecz nowa i jak wskazują, dotychczas bez precedensów.

Gdy milkną działa, krążą noty (Dokończenie ze str. 1-ej)

TOKJO. Minister wojny Itagaki oraz minister spraw zagranicznych Ugaki poinformowali gabinet o przebiegu incydentu pod Czang-Ku-Feng.

W kołach politycznych panuje przekonanie, iż incydent nie będzie miał dalszych następstw i że ma on charakter lokalny.

TOKJO. Przedstawiciel armji koreańskiej oświadczył, iż wojska japońskie, pilnie śledząc poruszenia sowieckich sił powietrznych, starają się nie pogłębiać incydentu, zachowując umiar i cierpliwość. Woj-

ska japońskie wstrzymują się od używania swych sił lotniczych.

TOKJO. Sekcja prasowa armji koreańskiej komunikuje, że batalion sowiecki, wspierany przez 9 czołgów, ponownie zaatakował Japończyków pod Czang-Ku-Feng, został jednakże odparty. Trzy czołgi sowieckie zostały uszkodzone.

9 sowieckich samolotów wojskowych w formacji bojowej przeleciało wczoraj ponad granicą mandżurską, zrzucając w dwóch miejscach w pobliżu Czang-Ku-Feng i Szatsooping bomby.

Można tracić — ale zarabiać nie wolno

Różne miarki w polityce cen

„Depeszy“ z dn. 1 sierpnia znajdujemy wiadomość jako by równocześnie z obniżką 8%-ową, zarządzoną przez Pana Premiera dla przemysłu bawelnianego, jedno z przedsiębiorstw państwowych, dostarczające artykułu potrzebnego przedsiębiorstwu podniosło ceny tego artykułu o 8%.

Nie wiemy czy ta wiadomość odpowiada prawdzie, obawiamy się jednak, że tak, bo jest ona, niestety, w naszych stosunkach wysoce prawdopodobna.

Nie wiemy też o jakie przedsiębiorstwo państwowe chodzi i jakie argumenty skłoniły zarząd tego przedsiębiorstwa do podwyżki cen właśnie w chwili obecnej. Przypuszczamy, że zarząd przedsiębiorstwa państwowego powołał się na względy rentowności i kalkulacji, które zmusiły go do podwyżki cen. To jest naturalne. Natomiast nienaturalną jest rzeczą, że równocześnie zamknięto uszy na te same argumenty, wysuwane przez przemysł prywatny, wydając bezapelacyjny nakaz obniżenia cen.

Nie jest to pierwszy przykład tego rodzaju polityki cen, którą pozwolilibyśmy sobie określić jako „politykę podwójnej miary“, innej dla przedsiębiorstw państwowych, innej dla prywatnych.

Pamiętamy okres, kiedy to lasy państwowe wykorzystywały w pełni zwiększoną konkurencyjność cen drewna, podwyższając m. in. poważnie ceny podstawowego surowca produkcji papierniczej — papierówki; w tym samym zaś czasie wywierano nacisk na przemysł papierniczy aby obniżył ceny papieru.

Podobnie przy niedawnej obniżce cen nawozów superfosfatowych wyłączone z dyskusji produkt Zjednoczonych Fabryk w Mościcach i Chorzowie, supermasyne, produkowaną z tych samych niemal surowców, co inne nawozy superfosfatowe.

Uważamy przypomnienie tych faktów za potrzebne wobec niedawnych wystąpień prasy dyrygowanej, mówiących o „murzyńskiej etyce“ przemysłu prywatnego lub o „konkurencji impotentów“. W artykułach tych zarzucano przemysłowi prywatnemu, że dyskwalifikuje przemysł państwowy a sam boi się ryzyka i stara się je przerzucić na cudzy rachunek.

Przedsiębiorczość prywatna nie powinna obawiać się ryzyka i moment ryzyka stanowi nieodzowną podstawę kalkulacji przedsiębiorstwa prywatnego. Ale nasi etacyści z prasy dyrygowanej nie rozumieją lub raczej udają, że nie rozumieją specjalnego ryzyka, z którym się musi liczyć każdy przemysł, pracujący w Polsce. Jest nim ryzyko, wynikające z działalności interwencyjnej państwa i z zarządzeń, wydawanych pod jednostronnym kątem widzenia przedsiębiorstw państwowych, ze szkoda dla przedsiębiorczości prywatnej.

W imię czego podejmuje przedsiębiorca ryzyko? W imię spodziewanego zysku. Mogą społecznicy rozdzierać nad tem szaty, ale tak już jest na całym świecie od najdawniejszych czasów, że ryzyko czyli możliwość straty kapitału bierze na siebie tylko ten, który spodziewa się, że w razie udanej kalkulacji osiągnie nie stratę, tylko zysk. W tym celu bierze pod rozwagę wszystkie możliwości rynkowe, a więc wszelkie gospodarcze przesłanki, mogące wpłynąć na zwyżkę lub zniżkę cen i kosztów. Trudno jednak żądać od przedsiębiorcy by zdołał obliczyć dokładnie jaki wpływ na ceny wywrze działalność interwencyjna rządu. Nawet największe doświadczenie i

znajomość rynku nie pozwoli tego przewidzieć.

Z drugiej znów strony, skoro wiadome jest, że rząd jakiegoś kraju interwenjuje w sprawie cen i to zawsze w jednym kierunku, to znaczy w kierunku zniżki cen — w przemyśle, bo w rolnictwie bywa i inna interwencja — to trudno żeby przedsiębiorca tego dodatkowego ryzyka nie brał pod rozwagę. Ponieważ nie może go żadną miarą skalkulować jak ryzyka rynkowego, więc stara się przed nim zabezpieczyć uzyskaniem od rządu pewnych gwarancji czy poparcia, aby choć trochę osłabił ten nieobliczalny element kalkulacyjny, jakim jest administracyjne normowanie cen.

W warunkach naszej polskiej rzeczywistości przedsiębiorca nie może się spodziewać pełnych korzyści udanego ryzyka. Przyjmijmy, że przedsiębiorca ryzykuje znacznie szerszy kapitał, który może stracić, jeśli kalkulacja go zawiedzie; ale który przyniesie mu wysoki np. 20 proc. zysk, jeśli kalkulacja się uda.

Cóż się stanie w tym drugim szczęśliwym wypadku? Niewątpliwie zacznie się demagogiczna naganka na „nadmierne zyski“ a w ślad za tem przyjdzie kategoriyczny nakaz obniżki cen, lub innego rodzaju skuteczny „nacisk“ administracyjny, który obniży zyski do połowy czy do czwartej części.

Można powiedzieć, że wystarczy i mniejszy zysk, ale wtedy nie można wymagać podejmowania także bardziej ryzykownych przedsię-

wzięć. Przedsiębiorca, który ma założyć lub rozwinąć zakład, zadowolony się zyskiem 4 do 5 proc. wtedy, gdy ma zupełną pewność uzyskania takiej dochodowości, inaczej lepiej złożyć pieniądze do banku lub kupić papiery procentowe.

Im większe ryzyko, im większa możliwość strat — tem wyższy musi być spodziewany zysk. O tem nie chcą pamiętać różni moralizatorzy z prasy dyrygowanej.

W naszych warunkach ryzyko jest nieco jednostronne. Przemysłowi wolno stracić, ale nie wolno zarabiać zbyt wiele, bo zaraz zaczyna się mówić o cenach „godziwych“ lub „gospodarczo uzasadnionych“. Rzecz jasna, że do tak jednostronnego ryzyka nikt się nie pali. Jeśli przemysłowiec straci, mówi mu się, że źle kalkulował, że się przeinwestował i że sam sobie winien, ale jeśli kalkulacja okazała się w pełni trafna, wtedy przekreśla się jej wyniki, odbierając część spodziewanego zysku.

Tylko dla przedsiębiorstw państwowych panuje zasada inna. Tam stratę pokryje dotacja, a w trudnościach płatniczych pomoże bezprocentowy kredyt B.G.K. Tam może tartak państwowy, wykazujący słabą rentowność, liczyć na bonifikatę w cenach surowca, ale niechby z podobnym argumentem do państwowego przedsiębiorstwa, wytwarzającego surowiec lub półprodukt spróbował przyjść odbiorca prywatny!

Jest rzeczą słuszną, że rząd dba

o rentowność przedsiębiorstw państwowych, ale nie jest rzeczą słuszną, że nie dba o rentowność przedsiębiorstw prywatnych, biorąc je na cel administracyjnych zniżek cen. Dowodzi to również, że etatyzm nie jest polityką tanich cen i że akcja zniżkowa w przemyśle jest u nas tylko jednym z instrumentów etatyzacji. Gdy administracyjne regulowanie cen spełni swoje zadanie, to znaczy złamie rentowność przemysłu prywatnego i pozwoli państwu za długi podatkowe czy inne przejąć przedsiębiorstwa prywatne, wtedy wrócić do łaski hasła rentowności i opłacalności i ustanie nacisk zniżkowy na ceny.

Słusznie zwracał już uwagę swego czasu prof. Krzyżanowski, że państwo prowadzi politykę niskich cen a wysokich płac tylko tak długo, póki może ją prowadzić na koszt przemysłu prywatnego. W swoich przedsiębiorstwach napewno takiej polityki prowadzić nie będzie, bo zresztą nie mogłoby długo tego czynić bez załamania finansowego.

Nie chcemy używać terminologii „murzyńska etyka“, użytej przez lejb-organ dyrygentów prasowych, choć mielibyśmy prawo odrzucić tę piłkę tam, gdzie ona się naprawdę należy.

Wystarczy stwierdzenie, że w naszej polityce cen istnieją dwie miary: inna dla rolnictwa, inna dla przemysłu, a w przemyśle inna dla przedsiębiorstw państwowych, inna dla prywatnych.



WOLCZYŃ

Ustronny Wolczyń, dokąd w tajemnicy, cichcem, nocą, zawieszono trumnę ze śmiertelnymi szczątkami ostatniego króla Polski, przeżywa istny najazd ciekawskich. I, jednocześnie — kto wie — może na użytek tych gości przelotnych, a może... może i z ich udziałem, w Wolczyńnie rodzą się plotki.

Pisze o tem „Kurjer Poranny“:

„Wokół Wolczyńna powiało niezdrówą sensacją. Przybyłszy wśród ospałych dotychczas autochtonów popłoch, rozbu dzają nadzieje łatwego zarobku, prosperity. Niektóre sklepy gromadzą zapasy. A jednocześnie chodzą po Wolczyńnie i okolicy niestworzone brednie: że dlatego nie chcą trumny pokazać, że królewska korona i berło są z drogiej kamieni i szczerego złota, a trumna srebrna, nabijana rubinami. Ze w trumnie, zamiesz zwołok, są skarby, przeznaczone na odbudowę kościoła. Ze poprostu w trumnie nie leżą królewskie szczątki, lecz... zapasy amunicji. Bo wojna będzie, pobór, głód i inne okropności“.

Oto do czego prowadzi niepotrzebna tajemniczość. Rodzi także niepotrzebną i szkodliwą sensację.

KATEGORYCZNE — NIE „Kurjer Warszawski“ donosi z Pragi:

„Min. Tučný oświadczył na zebraniu stronnictwa narodowych socjalistów (stronnictwo prezidenta Benesa) w Hlasiuku, że rząd czeskosłowacki gotów jest w imię zachowania pokoju europejskiego ponieść największe ofiary, jednakże nigdy nie spełni żądania autonomii terytorjalnej, gdyż wówczas powstałyby w jednym państwie dwa państwa; jedno demokratyczne i jedno autorytatywne, na co rząd czeskosłowacki nigdy zgodzić się nie może, nawet, gdyby żądał tego od Czechosłowacji jej sprzymierzeńcy i przyjaciele“.

To brzmiał wyrażnie, po męsku. Tak właśnie trzeba rozmawiać z Niemcami.

NASI KOCHANI NIEMCY

Jak podaje „Kurjer Poznański“:

„Ostatnio zaobserwowano na Pomorzu nowy sposób antypolskich prowokacji mniejszości niemieckiej. Na zebraniach organizacyj niemieckich na Pomorzu i w Wielkopolsce nawołuje się mianowicie do bojkotu składów i firm polskich. Nie nawiści niemieckiej dochodzi w niektórych wypadkach do tego, że w razie niemożności uskutecznienia zakupów w firmie niemieckiej, Niemcy wolał popierać element żydowski, niż Polaków“.

Równocześnie pracodawcy Niemcy na Pomorzu zwalniali masowo robotników i pracowników-Polaków“.

Czy nie czas już tym naszym kochanym Niemcom dać jakąś gruntowną naukę?

Czy druga wojna rosyjsko-japońska? Zasadniczy antagonizm na Dalekim Wschodzie

Poważne zajścia na granicy japońsko - sowieckiej, pod Czang-Ku-Feng mogą wywołać lada chwila wybuch wojny „bez wypowiedzenia“, jak to było w lutym 1904 r. i w lipcu 1937 r. W obu tych przypadkach Japończycy przeszli natarczywie do natarcia.

Jednakże wojna rosyjsko - japońska jest zagadnieniem zawsze aktualnym, ze względu na zasadniczy antagonizm, dzielący Rosję i Japonję na Dalekim Wschodzie.

Piszemy „Rosję“, a nie Związek Radziecki Socjalistycznych Republik, albowiem konflikt, o którym mowa, trwa o wiele dłużej, niż obecny ustrój w państwie rosyjskim i trwać będzie nadal po jego zmianie czy upadku.

Wojna z Japonją, aczkolwiek może być podjęta pod hasłem walki socjalizmu z japońskim „faszyzmem“, byłaby jednakże funkcją nietytułową, ile rosyjską. Jak się zdaje, Moskwa waha się obecnie pomiędzy chęcią wzmocnienia prestiżu pierwszego mocarstwa komunistycznego, biorąc odyet za klęskę caratu w roku 1905, a zrozumiałą obawą przed rozbudzeniem nastrojów patryjotycznych, z których niechybnie mógłby skorzystać jakiś czerwony Bonaparte dla wojskowego zamachu stanu...

Ponadto, ani stan moralny Sowietów, podkopywanych, jak świadczą niezliczone procesy i represje, przez „trockizm“, zdradę i sabotaż, ani stan materialny, wobec krzyżujących braków i luk w komunikacji, transportach i wyżywieniu — nie przemawiają chyba za wojną, która zawsze jest niebezpieczną „próbą ogniową“ dla każdego ustroju i każdego rządu.

Nie wydaje się zatem, aby rozpoczęcie poważnych działań wojskowych na Dalekim Wschodzie było w interesie obecnych władców

A Japonja? Dla niej również wojna na dwa fronty, jednocześnie z Chinami i z Rosją, byłaby zadaniem nad siły, zwłaszcza w obecnych warunkach, kiedy japońskie wojska ekspedycyjne weszły się głęboko w olbrzymie cielsko Chin.

Wojna ma to do siebie, że zmywa z oblicza narodów to wszystko, co przypadkowe i przejściowe. Z oblicza Rosji zmyłaby sowiecką czerwoną szminkę. A z oblicza Japonji nowoczesny parlamentaryzm byłby wnet starty na rzecz oligarchii wojennej dawnych Szogunów i Samurajów. Duch rycerski starej Japonji, każąc armii ważyć się na czynny niewspółmierne ze środkami materialnymi i gospodarczymi, wchodzi niechybnie w konflikt z nastrojami szerokiego mas, oginających się pod brzemieniem wojny. Gdyby jeszcze wyprawa do Chin ograniczyła się do zajęcia Pekinu i osadzenia projapońskiego rządu w pięciu prowincjach północnych — to by nie przekraczało miary ani możliwości wysiłku zbiorowego dzielnych mieszkańców Nipponu. Ale cóż, kiedy potomkowie Samurajów, upojeni triumfem, gnani żądzą dokonania czynów, o jakich nie marzyli nawet ich ojcowie z lat 1904—5, zboczyli na Południe, wzięli Szanghaj, Nankin, idą na Hankou, grożą Kantonowi, zadzierają z Anglią w Hong-Kongu i na Malakka, z Francją koło Hainan, na wyspach Paracel, budzą niepokój w Holandji o Indje Malajskie, w Stanach Zjednoczonych o Filipiny, w Australji wreszcie, która ma stanowczo za dużo pustych przestrzeni wobec przeludnionej krainy Wschodzącego Słońca...

Qui trop embrasse — mal etreint — mówi mądre francuskie przysłowie. Naród japoński dowiódł swojej dzielności, swego rozumu i innych

cech bojowych w pamiętnym pojedyku z Rosją w latach 1904—5. Ale to był tylko pojedynek, walka w cztery oczy (przyczem Japonja korzystała z niejawniej angielskiej pomocy). Obecni kierownicy Nipponu — przeważnie wojskowi — weszli, jak się zdaje, na pochyłą równię polityki prestiżu wojennego, nie licząc się ani z liczbą ani z jakością przeciwników, ani — co gorsza — z zakresem sił czy wytrzymałości swego społeczeństwa...

— Wiel Feinde — wiel Ehre — pisał stary Franciszek Józef do Wilhelma II-go w sierpniu 1914 r. Obecny rząd japoński mógłby, gdyby zechciał, oszczędzić sobie wątpliwego zaszczytu posiadania tyłu naraz nieprzyjaciół. Ale czy zechce? L. B.

dynku z Rosją w latach 1904—5.

— Wiel Feinde — wiel Ehre — pisał stary Franciszek Józef do Wilhelma II-go w sierpniu 1914 r. Obecny rząd japoński mógłby, gdyby zechciał, oszczędzić sobie wątpliwego zaszczytu posiadania tyłu naraz nieprzyjaciół. Ale czy zechce? L. B.

Nie czekajmy 1955 roku Odpowiedź p. Wł. Baranowskiego Marsz. Sławkowi

Przed paru dniami podaliśmy list marszałka Sejmu, płk. Sławka, który jako prezes Instytutu Badań Najnowszej Historji Polski, oświadcza, że zanotowana we wspomnieniach b. p. Sławka relacja o poglądach Marszałka Piłsudskiego na wolnomularstwo nie oddaje istotnego stosunku Marszałka do tej organizacji.

Obecnie p. Wł. Baranowski odpowiada na oświadczenie marszałka Sławka listem otwartym, w którym pisze m. in:

„Uważam za swój obowiązek w imię prawdy historycznej, o którą walczył tak namiętnie Piłsudski jako pisarz ze swej samotni w Sulejówku, potwierdzić jak najbardziej kategorię i w całej rozciągłości wszystko to, co na temat opinji Piłsudskiego o wolnomularstwie podałem w nr. 32 „Wiadomości Literackich“.

Oświadczam równocześnie, że wszystkie moje relacje z rozmów z Komendantem oddałem dobrowolnie pod kontrolę „Instytutu“, przekazany, że kontrola taka jest wskazana wobec skłonności świadków oświetlania wydarzeń z punktu widzenia często zbyt indywidualnego.

Zaznaczam, że ani jedna z mych relacji nie została zakwestjonowana. Obok rozmów mych, ogłoszonych już przez Instytut drukiem, złożyłem jeszcze inne które uznałbym wspólnie za „zastrzeżone“.

W obecnej chwili p. marszałek Sławek uważa za możliwe nieoczekiwane dla mnie te relacje moje zakwestjonować pomimo, że przeczytane przez niego, jak i przez wiceprezesa Instytutu przyjęte zostały do jego tajnych archiwów.

Wobec tego gotów jestem dla uniknięcia dalszych nieporozumień upoważnić p. W. Sławka do ogłoszenia tych zastrzeżonych, a przez niego zapieczętowanych esebiscie relacji, aczkolwiek za wspólną zgodą uznałbym je, jako nadające się do ujawnienia dopiero w 1955 roku, o ile nie zaszłyby przedtem tego niezbędna potrzeba“.

Niektórzy sądzą, że p. Władysław Baranowski listem powyższym upoważnia do ogłoszenia materiałów historycznych, które miały być pod pieczęcią aż do r. 1955. Jednocześnie jak mówią, płk. Sławek pisze pamiętniki, których ogłoszenie uważał by obecnie za przedwczesne. Może w wyniku tej niespodziewanej dyskusji, będziemy więc nagle wzbogaceni przez napływ cennego materiału do historii naszych czasów

Na biurku w Alei Róż

portret królowej Marji Rumuńskiej

Kartka z pamiętnika

W pamiętniku niedawno ogłoszonym zmarłej królowej Marji rumuńskiej znajduje się jedno wspomnienie, które wiąże się z dawną Warszawą z czasów zaboru rosyjskiego.

W maju 1896 r. w Moskwie odbywały się uroczystości koronacyjne. Do starych stolicy Rosji carskiej przybywali przedstawiciele domów panujących, ciała dyplomatyczne, dostojnicy cywilni i wojskowi, biorący udział w uroczystościach. Wśród dopuszczonych do udziału w ceremoniach tych byli młodzieńcy z korpusu paziów, przydzieleni do członków dynastji panujących. Dyrektor korpusu paziów gen. hr. Keller zgrupował u siebie uczniów i odczytując listę delegowanych, ze śmiechem powiedział:

Są tacy, którym udało się: Czerkiesow i Lichaczow będą asystować czarującym księżnom Marji Rumuńskiej i Wiktorji Heskij! Jestem przekonany, że nie obejdzie się bez romansu! Ktoś będzie zakochany!

Dyrektor korpusu żartobliwie pogroził palcem.

Zart hr. Kellera okazał się proroczym.

Już przy pierwszej prezentacji młody paź Czerkiesow zakochał się tak, jak zakochać się może sentymentalny młodzieniec w księżnie Marji Rumuńskiej, do której go wydelegowano. A ze swej strony i młodziutka księżna nie pozostała obojętna wobec swego „cavaliere servant”. Ogniste spojrzenia, które rzuciła na księżną paż Czerkiesow interesowały ją, były dla niej przyjemne i podobały jej się.

Hr. Keller dolewał jeszcze oliwy do ognia. Żartując zlekka, zwracał uwagę księżny, podówczas następczyni tronu rumuńskiego na zakochanego paż. Na tę historję romantyczną zwrócono uwagę i przy dworze, bawiąc się kosztem zakochanego.

Obie siostry Wiktorja Heskja (później małżonka w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza) i Marja Rumuńska często przebywały w towarzystwie paziów Lichaczowa i Czerkiesowa, bawiąc się z nimi, nieomal jak dzieci.

Uroczystości koronacyjne dobiegaly końca. Nadeszła chwila rozstań.

Przed wyjazdem ks. Marja Rumuńska zaprosiła Czerkiesowa na pożegnalne śniadanie. Na pamiętkę ofiarowała mu specjalnie zrobione zdjęcie, na którym księżna znajduje się w postawie siedzącej, w uroczystym stroju dworskim, za księżną stoi paż, trzymając w jednej ręce futrzane okrycie, a w drugiej bukiet bzu. Na zdjęciu był napis:

„Szczęśliwe dni szybko mijają, lecz pamięć o nich zostaje na zawsze.”

Marja. Serjusz Czerkiesow z korpusu paziów szybko przeszedł do armji i jako oficer gwardyjskiego pułku ulanów znalazł się w Warszawie.

W małym mieszkanku, przy Alei Róż na biurku zawsze stał ten portret.

Wspomnienie o tej pierwszej, młodzieńczej miłości było zawsze drogim dla oficera.

Czerkiesow na owe czasy nie był bogaty, ale odziedziczył po sprzedawcy majątku ziemskiego rodzinnego około 20.000 rubli. Zdolności handlowych nie miał, a żyć lubiał szeroko. Garść banknotów, włożona do szuflady, szybko rozeszła się po warszawskich restauracjach i ówczesnych cafe-chantant'ach. Czerkiesow wpadł w dług, musiał porzucić pułk. Dzięki stosunkom i

znajomości języków otrzymał posadę w biurze petersburskim b-ci Nobel, opuścił Warszawę i osiadł nad Nową. Gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska w 1904 r. wrócił do pułku i udał się do Mandżurji, gdzie wyróżnił się jako dzielny kawalerzysta. Po powrocie z wojny Czerkiesow rozchorował się ciężko i przed samą śmiercią wysłał serdeczny list do księżnej Marji Rumuńskiej, na który otrzymał przed zgonem wzruszającą odpowiedź.

Taki to był przemijający romans paż z księżną, która jako królowa zapisała to swoje przeżycie w pamiętnikach.

Wydali ich z powrotem...

Z Kłajpedy donoszą o zajściach w porcie kłajpedzkim. Około 10-ciu Niemców, obywateli kłajpedzkich, w obawie przed pociągnięciem ich do odpowiedzialności zbiegło do Niemiec.

Władze niemieckie kilku z nich odesłaly z powrotem i wydały władzom litewskim.

Dr. MARCELI DOBRZYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i płciowe
Pierackiego 15 m. 4, tel. 690-93
Przyjmuje od 9 — 2 i 5 — 8 w. 771

Dr. med. MIRON HERMAN
weneryczne, płciowe, skórne. Hoża 54,
do 10-tej i od 4 — 7 pp. 838

Zapisujcie się do LOPP

„Subretka” Devala w Teatrze Polskim

Jacques Deval należy do najlepiej zarabiających autorów francuskich. Kiedy przed paru laty miałam okazję poznać go w Warszawie podczas jego przejazdu do Moskwy, byłam przedewszystkiem olśniona jego par excellence kupieckim ujęciem zagadnień literatury. Deval wiedział na pamięć, ile zarabiał jego kolezdy po piórze, umiał obliczyć, ile brzęczącej monety może mu przynieść zastosowanie jakiegoś tricku scenicznego, jakiego nowego motywu. Było to właśnie o olbrzymich sukcesach „Towariszcza” i Deval z przyjemnością opowiadał o tem, jak lukratywnym pomysłem okazało się zużytkowanie motywu szlachetnego bolszewika i szlachetnej rosyjskiej pary książęcej...

Na ostatniej „Subretce” zemściło się to w sposób bardzo przykry. Ta zresztą znakomicie zrobiona komedja — Deval jest naogół, jak tytuł innych jego, francuskich kolegów po piórze, pierwszorzędnym rzemieślnikiem teatru — nie ma już nic wspólnego z literaturą. Napisała po angielsku dla scen angielskich i amerykańskich, jest chłodną robotą, obliczoną przedewszystkiem na efekt. Mierzyć ją miarą jakichś artystycznych wymagań — byłoby próżną stratą czasu.

Ważąc na szali zysków material-

nych każdy efekt tej swojej „Subretki”, naszpikował ją Deval całym mnóstwem szczegółów niesłychanie trywialnych. Treścią tej komedji są dzieje młodej Francuzeczki, która poślubiwszy potajemnie młodego a bogatego Amerykanina, wchodzi w dom jego rodziców jako panna pokojowa i w tym charakterze okazuje się prawdziwym aniołem stróżem. W ciężkich perypetjach amerykańskiej eskapady okazują się wszystkie cnoty i zalety tej młodej Francuzeczki: jej złote serce, jej głębokie poczucie moralności, jej wreszcie gospodarczość, zapobiegliwość, skromność, pracowitość. Wszystkie te cnoty uwyppuklają się specjalnie jaskrawo na tle rodziny amerykańskiej, do której się dostaje, w zestawieniu z oschłością serca jej gospodarzy-teściów, z prawdziwą niemoralnością dwóch młodych dziewczyn, które spotyka na swej drodze, ba, nawet z brakiem przywiązania u służby. Ma więc to być zwycięska konfrontacja kultury francuskiej, tak rzekomo mylnie osądzonej na świecie, z powierzchowną kulturą amerykańską. Wynika z tego istna apoteoza kobiety francuskiej, na którą zgadzamy się wszyscy — ale która zrobiona jest tak grubo, iż nawet najbardziej zapalonych frankofilów ogarnia szczerzy niesmak.

Z tem wszystkiem sztuki Devala

ślucha się dobrze. Zawdzięczamy to znakomitej jego technice. Najlepszą tego ilustracją jest rozwiązanie IV aktu, zawierającego już tylko happy end, a mimo to wesołego do końca i do końca trzymającego widza w napięciu. Dobrze narysowane postaci, szybkie tempo, dużo humoru — wszystko to razem bardzo jest atrakcyjne. Publiczność na „Subretce” bawi się napewno dobrze.

Wielka w tem zresztą zasługa teatru, który zrobił wszystko, aby „Subretce” zapewnić godne wyjście w świat. Reżyserja Węgierki znakomita. Dwie sceny (przywitanie ojca z synem w odsłonie pierwszej i scena czytania gazety ze zbawczą wiadomością w odsłonie ostatniej) są wręcz mistrzowskie i na długo pozostaną w pamięci widza teatralnego. Węgierko jest typem reżysera analitycznego: w jego ujęciu gra każdy szczegół i każdy szczegół jest wystudjowany. Deval nie mógł nawet marzyć o lepszym reżyserze i takiego przedstawienia „Subretki” nie zobaczy napewno tak prędko nigdzie na świecie.

Przedstawienie to było pozatem wielkim triumfem Stefanji Jarkowskiej, która po blisko trzech latach nieobecności wraca na scenę w znakomitej formie. Artystka ta ma w sobie coś zupełnie odrębnego, co każdej jej kreacji nadaje wdziec

specjalny. Rola młodej Francoise mogłaby łatwo być przesłodzona i zbanalizowana. Jarkowska uniknęła obu tych niebezpieczeństw. Była bardzo zabawna i mimo płaskości swej roli — niezmiernie wzruszająca. Ten nieprzeciętny talent musi być odpowiednio traktowany: na naszych reżyserów spada wielka odpowiedzialność. Znakomity był też Samborski — niektóre sceny — (choćby cytowane uprzednio) wspomniałem. Hałacińska natomiast ujęła rolę jakby za mało komedjowo: jej rola postawiona dobrze i zagrana inteligentnie — nie była zupełnie zabawna, co, zdaje się, miało się w pewnym sensie z intencją autora. Bardzo miły, młody i pociągający był Pichelski. Mniej natomiast udało się tym razem występ dwóch przedstawicieli młodego pokolenia aktorskiego: nawskroś lirycznej Kurylukównie kazano grać amerykańską rozhułaną pannicę — z czem oczywiście nie dała sobie rady. Także i Wilczówna mało była przekonująca. Wyborny, stylowy w każdym calu był Malkowski jako amerykański lokaj. Bardzo dobry epizod dała Munclingrowa.

A. Chor.

Podrózuj san ołotem

MARJAN MALKOWSKI

39

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

— Nie, na razie nie — podziękował sędzia.

Zogart nałożył kapelusz na starym wyszczerkowane włosy i pomknął lekko po schodach.

— Bardzo, bardzo uprzejmy młody człowiek — rzekł sędzia śledczy patrząc za odchodzącym.

Komisarz Wężykiewicz poruszył się niecierpliwie. Nie miał ochoty zastanawiać się nad uprzejmością Zogarta, gdy już i tak spóźnił się po rządnie na obiad. Spojrzył wymownie na zegarek, dochodziła czwarta.

— Teoretycznie, byłoby możliwe... zaczął sędzia, ale dostrzegł ruch komisarza i umilkł...

— Chodźmy więc... szepnął z westchnieniem.

— Idę na obiad — powiedziała Brunicka wkładając w hallu kapelusz — po obiedzie wstąpię jeszcze, muszę zapytać profesora o kilka rzeczy... Tymczasem dowiedzenia!

Przestąpiła próg i nadstuchiwała jak Weronika zamykała zamki i zasuwu u drzwi wejściowych. Już miała wyjść na ulicę, gdy skrzyp-

nęły drzwi od sieni i ktoś wszedł do wnętrza.

Minał ją obrzucając badawczym chłodnym spojrzeniem doskonale czarnych źrenic, połyskujących w niebieskawej bieli galek ocznych. Poznała go prawie natychmiast, to był ów młodzieniec z czytelni...

Miała wielką ochotę obejrzyć się za nim; czego mógł on tu chcieć?... Przewyciężyła się jednak i wyszła na ulicę. Szła wolno ociągając się niepewna, czy nie postąpiła źle, powinna była zatrzymać go, spytać, czegoby sobie życzył, miała do tego prawo, jako sekretarka Brandla.

Czyż nie było jej zadaniem poznać życie profesora i jego zmarłej żony? Powinna była zatrzymać tego młodego człowieka, może dowiedziałaby się czegoś interesującego... ale... Jeśli on gotów był pomyśleć, że to tylko, z jej strony pretekst do zawarcia znajomości, nie, tego nie chciała a przecież nie mogłaby mu wyjaśnić prawdziwych powodów swej ciekawości!...

Przy sąsiedniej ulicy była mała pasztecziarnia i Elżbietka wstąpiła tam, aby zjeść porcję mięsa. Pora

była, jak na obiad, spóźniona i salka pasztecziarni opustoszała prawie zupełnie. Siedząc przy oknie za żywołotem z kwitnących pelargonij, Brunicka jadła bez apetytu swój szyneł nie mogąc zapanować nad wzmagającym się w niej zdenerwowaniem.

— Przepraszam panią — głos był miły o ciepłym aksamitnym brzmieniu. Zdawało jej się, że słyszała go już... niedawno.

Podniosła głowę i spotkała wlepione w siebie spojrzenie czarnych źrenic.

— Pani pozwoli, że usiądę — przysunął sobie krzesło — tu jest cudowne miejsce do rozmowy... Pani jest sekretarką Brandla, prawda?

— Ale pan kim jest? — zmarszczyła brwi.

— Nazwisko moje? Zogart... Bohdan Zogart...

— To pan telefonował dziś?...

— Tak ja. Byłem tam teraz ale profesor jeszcze nie wrócił. To nie, chciałem pomówić z panią. — Uśmiechnął się czarująco. — Wiem o pani bardzo wiele... wiem, że pra-

cjuje pani gdzieś u adwokata... A... dlaczego właściwie pracuje pani u Brandla?

Wzruszyła ramionami.

— Panu mam zdawać sprawę?

— Właśnie mnie — patrzył na nią teraz poważnie, z twarzą skupioną i chmurną. — Właśnie mnie, bo pani stanęła mi na drodze... To, co powiem jest może niezbyt uprzejme, a napewno nierycerskie — uczynił bezradny gest rękami... Ale o co to poradzę... Weszła mi pani w drogę. Zanim Brandl przyjął panią był u mnie. Zainteresował się moimi pracami, obiecywał mi pomoc. Byłem prawie pewien, że przyjmie mnie za sekretarza. Mogłbym się wtedy doktoryzować i napewno ułatwiłby mi zdobycie asystentury... a tymczasem pani...

— Nic o tem nie wiedziałam, a zresztą, gdybym nawet wiedziała... Widocznie profesor zmienił zdanie co do pana!

Odłożyła nóż i widelec, spłótła ręce na krawędzi stolika i spojrzała prosto w twarz mężczyzny.

— Czego właściwie chce pan ode mnie?

— Czego ja chcę? — Usta mu drgnęły. Smutny uśmiech zlagodził surowy wyraz pięknej twarzy.

— Czego ja chcę... to przecież jasne. Dla pani ta praca u Brandla to káprys, o mieć więcej na stroju... pani z tego nie żyje, a ja... Ja nie mam nic... a dzięki tej pracy mógłbym osiągnąć tak wiele.

— To śmieszne — oburzyła się — nie znam pana i mam dla pana wyrzekać się pracy! Co pan może wiedzieć o tem, na co mi są potrzebne pieniądze! I kto panu pozwolił wtrącać się do moich spraw!

Oparł głowę na rękach i pochyłony ku niej patrzył jej w oczy z nikłym uśmiechem na ustach.

— To prawda — rzekł — myślałem, że potrafię panią wzruszyć ale nie jest pani z tych kobiet, które wzruszają się łatwo... Tak, pani ma wiele energii, niejedno zdobydzie pani w życiu, podczas gdy ja... Umilkł i pochylił głowę...

— Jesteście wszystkie jednakowe, pchacie się przez życie przy pomocy łokci a częściej przy pomocy uśmiechów... Dlatego wy zdobywacie łatwiej to, co się nam należy... Potraficie nabierać takich starych durniów, by ułatwiali wam istnienie... Cóż pani posiada za kwalifikacje na sekretarkę poza swoją urodą?!

Brunicka chciała coś odpowiedzieć ale słowo „uroda” pogłaskało ją przyjemnie. Mimowoli uśmiechnęła się...

— Kwalifikacje! — wzruszyła ramionami. — Kwalifikacje na to, by stukać na maszynie, lub robić wyciągi z pism naukowych! A pozatem i ja studjowałam historję, zresztą, co to pana obchodzi.

(d. c. n.)

W Wołczyńcu? w Warszawie? na Wawelu?

Głosy opinii o miejscu spoczynku Stanisława Augusta

Drukujemy dziś dalszy głos Czytelnika w aktualnej sprawie miejsca wiecznego spoczynku króla Stanisława Augusta.

Sławne powiedzenie hr. L. Tolstoj: „Polaków można lubić choćby za to, że mieli Fr. Chopina...“ niechybnie dałoby się — ew. może nawet w mało co mniejszym stopniu — przesunąć, albo rozciągnąć i na osobę jednego z wspanialszych naszych republikańskich monarchów — króla Stanisława Augusta.

Bodaj niezmierną większość szalbierczo zarzucanych mu błędów — celem faryzeuszowskiego zwalania na cudze barki swych win — pokrywa się niezbitnie słusznym spostrzeżeniem, iż wszelkiego rodzaju inteligentne „błędy“ zazwyczaj płodniejsze są, niż panujące banalne prawdy... zwłaszcza panoszące się w obecnym okresie faszystowskiego absolutyzmu. Niezaprzeczalnie, „historia wieczna tylko legendy“, ale ileż do tych legend doczepia się oboczego brudu, swądu i łajdactwa!

Zrehabilitowana swego czasu przez Ad. Nowaczyńskiego postać Mrgrb. Al. Wielopolskiego zyskała w znacznie późniejszym czasie swą wyrozumiałą aprobatę i ze strony Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W swem uznaniu dla pewnych cech i zasług czynności Bismarcka H. Sienkiewicz zastrzegł się iż „państwo ma prawo dążyć do potęgi, ale musi poczuwać się do obowiązków wszechludzkich... siła powinna mieć duszę!“

Nietylko może być ważkiem Bismarckowskie powiedzenie: Die beste Verteidigung ist der Hieb (Najlepszą obroną jest cios), ale w nie mniejszym też stopniu skutecznym winno być zwrócenie również uwagi i na takie — oburzające zresztą — napomnienie Fryderyka Wielkiego: „Polacy są próżni, pyszni w szczególności, podli w nieszczęściu“. To była nosadka, która się królowi Stanisławowi Augustowi rozstępowała pod nozami. Pragnął zapadlinę przykryć różanym kwiecikiem — i to uczynił!

Droga do Warszawy musi stanąć Mu otworem!

Dr. Sęp Pomorski.

Zagadnienie, gdzie powinny spocząć prochy króla Stanisława Augusta interesuje całą prasę polską. Zapatrywania są krańcowo różne.

Oto garść najciekawszych wypowiedzi.

ZOSTAWIĆ W WOŁCZYŃCU

„Kurier Poranny“ pisze:

„Byłoby lepiej o tem nie mówić, skoro jednak podniosły się głosy niedość prze-myślane i lekkomyślne, żądające wyniesienia króla, który majestatu nie ustrzegł, wydał własne państwo na łup obcego najeźdźcy, aprobował akt rozbioru — trzeba — niestety — podnieść również głos przeciwny, przypominający bolesną, tragiczną stronę tej strasznej karty.“

Naród może paść pod obuchem przemocy, ale tylko zbroczony krwią. Jeśli uznajemy tę zasadę za słuszną — to nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tego, kto tej zasady jest stróżem najwyższym, kto ją — mimo to — niweczy wobec Boga i historii, chociaż przysięgę składał, że strzec będzie honoru i całości.

Nic nie może być większe od tego najwyższego obowiązku. Największa zasługa jest mniejsza od obowiązku obrony istnienia państwa za wszelką cenę, choćby za cenę życia. Wymagamy tego poczucia od żołnierza, kiedy stoi w obliczu wroga. Żołnierz oddający siebie samego w ręce nieprzyjaciela, winien jest zdrady.

Był jednak — mówią — królem polskim.

Toteż wraca w granice państwa, które wysiłkiem kilku pokoleń, morzem krwi i moczem trudu milionów polskich, zostało z powrotem odzyskane.

Nowa Polska nie przekreśliła króla, który ją w swoim czasie przekreślił.

Upomniała się o spókoj jego szczątków doczesnych. Uszanowała majestat królewski. Zwłoki spoczęły na polskiej ziemi. W podziemiach kościoła, jak

przystało chrześcijanowi. Na tym skrawku, który go witał o samego wstępu życia.

Szkoda przeto, że podniosły się głosy, które nie zrozumiały tej formy jedynie możliwej. Szkoda, że podjęto iane niezwezwane projekty“.

POJEDNANIE NAD TRUMNA
O prochach królewskich pisze „I. K. C.“:

„Nie spoczną one na Wawelu. On sam, kiedyś, jeszcze za życia swego, wyznał sobie tam miejsce... Stało się inaczej. Fatalizm dziejowy!
Właśnie jego winy zamknęły mu królewskie katakumby na Wawelu. Na miejscu, gdzie miał stać sarkofag Stanisława Augusta, spoczywa dzisiaj trumna jego bratanika, ks. Józefa Poniatowskiego. Tak się stało i niech tak już nazawsze będzie...“

Niech te zwłoki spoczną na wieczny sen w rodzinnym jego Wołczyńcu. Nie będą się przed nim pochylać sztandary armii polskiej — chociaż i to godzi się wspomnieć, że był on założycielem Korpusu Kadetów — ale w cichej zadumie stanie przed nimi szczęśliwszy od swego dawnego króla dzisiejszy Polak. W zadumie tej będzie i zadowolenie, że te kości już się wśród bolszewików nie poniewierają i współczucie dla tego, któryemu los kazal dźwigać zbyt wielki ciężar i żal do niego, że nie był większy ponad miarę swego wieku, ale i wdzięcz-

ność za to, co późniejszym polskim pokoleniom po sobie zostawił. Nad żadną z trumien polskiej przeszłości nie będzie się tak, jak nad tą właśnie wołczyńską trumną unosić dziwnie złożony nastrój, który mowa polska oddaje słowem: POJEDNANIE“.

W ŁAZIENKACH

„Kurier Warszawski“ proponuje złożenie prochów królewskich w Łazienkach:

„W naszej świadomości narodowej, w której elekcje od 16-go stulecia przy-czyły blask korony, gdzie zresztą walki o niepodległość stały się przedłużeniem tradycji — coś się sprzeciwia złożeniu szczątków Stanisława Augusta na Wawelu. Nie był tam koronowany. Zresztą — może istotnie zbyt dostojne to dla niego mauzoleum.“

Więc, jeżeli nie na Wawelu, to gdzie powinien spocząć ten nieszczęśliwy król, aby majestatu nie obniżać, i oddać mu pośmiertną sprawiedliwość? — Na to może być jedna odpowiedź: w Warszawie.

W Warszawie, którą kochał i którą upiękzył. W Warszawie, gdzie na każdym kroku widzi się ślad jego królewskiej troski. W Warszawie, która była i jest stolicą państwa.

A jeżeli w Warszawie — to gdzie? Czy w katedrze, gdzie go koronowano? Czy w kaplicy zamkowej? Jedno i drugie — nie.

W katedrze naród po odzyskaniu niepodległości i obraniu sobie republikańskiej formy rządów postanowił składać swoich prezydentów. Spoczął tam już tragicznie zmarły Gabriel Narutowicz. Czując zasługę i niezłomną wiarę w naród, złożono tam zwłoki Henryka Sienkiewicza. Z katedry uczyniono w ten sposób drugą Skalkę, o charakterze państwowym, przeznaczoną dla najwyższych dostojników wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Nie tam jest miejsce dla zwłok monarchy, bezpowrotnie zamykającego okres miniony.

W kaplicy Zamkowej leży przewieziona z Rapperswilu serce Kościuszki. Ono samo jedno powinno stać za wszelkie relikwie dla rezydencji prezydenta Rzeczypospolitej.

Alle pozostają Łazienki. Przedziwne ramy, które stworzył król Stanisław, gdzie — rzec można — duch jego błędzi w noc księżycowe po tarasach i alejach. Obok pałacyku jest kaplica. Tam należałoby złożyć zwłoki „króla Stasia“.

NA WAWELU

A „Słowo“ wileńskie proponuje, wbrew wszystkim głosom — Wawel.

„Miejmy więc nadzieję, że ten Wołczyń, to tylko prowizorium, że zwłoki Stanisława Augusta, Króla Polskiego i Wielkiego Księcia Litewskiego spoczną na Wawelu, iż odpowiedzi je na miejsce spoczynku Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd i Sejm, a może i reprezentacja władz republiki litewskiej. Też wymaga honor Polski“.

Ponad linią chmur

rozpoczęło pracę nowe polskie obserwatorium

Na wysokości 2 tys. metrów, w Karpatach Wschodnich — stanęło nowe obserwatorium astronomiczne i meteorologiczne. Świat naukowy Polski może być z niego dumny.

W całej Europie tylko dwa obserwatoria astronomiczne położone są wyżej, niż nasze nowozbudowane — na górze Pop Iwan.

Znaczna wysokość, z której dokonują się obserwacje astronomiczne, ma b. doniosłe znaczenie. Przedewszystkiem dlatego, że dolne warstwy atmosfery pochłaniają w dużym stopniu światło gwiazd. Poza tem chmury najczęściej gromadzą się niżej, tak, że na wysokości 2 tysięcy metrów niebo nocą jest stale prawie wygwieżdżone.

Na górze Pop Iwan, w porównaniu z obserwatorium warszawskim będą uchwytne dla kamery fotograficznej nawet gwiazdy o 5 razy słabszym świetle.

Do zdjęć nieba służy specjalny przyrząd — astrograf. Nowe obserwatorium może się poszczycić największym w Polsce astrografem. Jest on zresztą nietylko największy, ale jedyny u nas zautomatyzowany.

Tylko ten, kto widział astronoma przy pracy, może sobie zdać sprawę z tego, jakie to ma znaczenie. Nasi astronomowie podczas obserwacji nieba wyglądają często w oczach laika, raczej jak... gimnastycy, niż jak uczeni. Bo proszę sobie wyobrazić — leży taki człowiek naważnak, w jednej ręce trzyma jakiś narzędzie, które może wprawić w ruch astrograf, w drugiej ręce — drugie, a w zębach (dosłownie!) — trzecie.

Taka sprawność fizyczna astronomów — w nowem obserwatorium będzie już zbyteczna. Astrograf, ustawiony na górze Pop Iwan, porusza się zapomocą naciśnięcia guziczka (jest zelektryfikowany).

Cenny ten przyrząd — do którego wzdychają wszyscy polscy astronomowie — mieści się w oddzielnej wieży, przykrytej ruchomą kopułą.

Wieża „astronomiczna“ łączy się z budynkiem obserwatorium meteorologicznego. I tam ustawione będą — a częściowo już zostały — wsporniki, nowoczesne przyrządy, ostatni wyraz techniki w tej dziedzinie.

M. in. — to już na wolnem powietrzu — stoją t. zw. totalizatory (nie

wspólnego nie mające z wyścigami!). Są to specjalne deszczomierze, mierzące opady z całego roku. Dzięki nim można będzie wyznaczyć, na jakiej wysokości w tej części gór wypada maksimum deszczu.

Może wspaniałe urządzenia nowego obserwatorium meteorologicznego poprawią nieco nadzarniętą opinię naszego PIM-a...
X

Całość budynków obserwatorium na górze Pop Iwan obejmuje 40 pokoiów. To już łącznie z częścią gospodarczą i mieszkalną. A nie zapominajmy, że w obserwatorium tem żyć będzie zdala od świata około 10 osób. Żeby dotrzeć do okolicy zamieszkałej, trzeba użyć na drogę — łaćmę pół dnia, a zimą — dwa, a czasem nawet trzy dni, zależnie od pogody.

Oczywiście takie odosobnienie wymaga zainstalowania własnej elektrowni, warsztatów, etc. Poza tem ze względu na znaczną wyso-

kość — specjalnych urządzeń. Węgiel np. musi być zastąpiony ropą naftową, ponieważ wywindowanie tonny węgla na szczyt góry Pop Iwan kosztowałoby kilkaset złotych.

Kontakt „ze światem“ będzie miała naukowa pustelnia dzięki specjalnej stacji radiotelegraficznej, krótkofalowej, dającej połączenie ze Stanisławowem. Stacja ta jest zupełnie nowej konstrukcji, dopiero druga tego typu w Europie.

Astronomowie, pracujący w naszym wysokogórskim obserwatorium zmieniać się będą co 6 tygodni. Meteorologowie zostaną narazie przez czas dłuższy.

Kierownikiem obserwatorium meteorologicznego mianowany został mag. Midowicz, długoletni obserwator stacji meteorologicznej na Babiej Górze.

Nowa placówka naukowa już w tych dniach zaczyna swoją działalność.

Dobry książę płacił podatki za wszystkich obywateli swego państwa

Brzmi to paradoksalnie, że nie jeden z osobistych majątków ziemskich, należących do zmarłego przed trzema dniami księcia Franciszka I von Lichtenstein przetrastał swą przestrzeń państwo, nad którem on panował.

A jednak tak było.

Zgasył niedawno monarcha najmniejszego w świecie księstwa Lichtenstein, leżącego na pograniczu Austrii i Szwajcarii, posiadał wszystkiego 12,000 poddanych.

Jego maleńkie państewko „ocalało“ podczas likwidowania przez

Bismarcka w 1866 roku wojny z Austrią. Książę zmarł w wieku 85 lat po przekazaniu jeszcze w marcu r. b. rządów swemu stryjeczemu wnukowi, księciu Franciszkowi-Józefowi.

Był to bardzo bogaty monarcha. Posiadał majątek wynoszący przeszło 100 milionów dolarów i z własnej skatuly wpłacał corocznie poważną sumę 100.000 dol. do skarbu państwa, aby ludność uwolnić od płacenia podatków i ciężarów.

Nic dziwnego, że zyskał miano „dobrego księcia“.

Przeważnie mieszkał poza granicami swego księstwa, a więc w jednym ze swych 36 zamków, rozrzuconych po Austrii, lub w swym luksusowym pałacu w Wiedniu. Rządy sprawował przez telefon. Zresztą rządy te polegały przeważnie na bronieniu się przed radykalizmem wśród swych obywateli. Gdy tylko niektórzy z nich zaczęli iść zbyt „na lewo“, książę groził że przestanie wspomagać skarb. I — zupełnie wy-...
...cała, aby zniechęcić poglądy ra-...
...całowi.

To pustynia Gobi praży Europę! Skąd się wzięła fala upałów

(jmt.) Słońce praży. Skwar. Termometry w cieniu pokazują 34, po stronie słonecznej — 45 stopni. To już nie upał. To poprostu żar afrykański.

Otóż właśnie, że nie afrykański. Te upały, od których ratujemy się jak umiemy i jak możemy, wypijając niezliczone ilości napojów chłodzących, czy uciekając na plaże wiślane, zrodziły się nie w Afryce, ale w Azji.

Stamtąd, z nad bezkresnych pustyń śródłądowych, z przed tajemniczej, od wieków wymarłej, piaszczystej Gobi, od szeregu dni niepowstrzymaną falą płyną ku Polsce, ku całej Europie wschodniej, masy rozgrzanego, pozbawionego wilgoci powietrza.

— Dlatego też w najbliższych dniach nie należy oczekiwać chłódów — mówią w PIM-ie. — Póki znajdujemy się w zasięgu fal tego rozgrzanego powietrza wschodnioazjatyckiego, niema nadziei na żadne większe ochłodzenie.

— Jak długo to potrwa?

Czy można się spodziewać dokładnej odpowiedzi na to pytanie. Wniosek meteorologa ma w sobie zawsze coś z charakteru... przepowiedni astrologicznej. — Albo się sprawdzi, albo... nie.

A więc odpowiedź brzmi:

— Trzy do czterech dni, a może... cały tydzień.

Dodajmy od siebie, że może nawet dłużej. Sprawimy tem napewno przyjemność tym, którzy niedawno pojechali na wywczas lotnie

Niezwykły mecz tenisowy

Senatorowie contra deputowani Francji

Dziewięciu senatorów i 18-tu deputowanych na kortach Tennis-Clubu w Paryżu.

Niebylejakie asy parlamentaryzmu spotkają się po obu stronach siatki.

Ze strony senatorów grać będą m. in. C. Chaumets, G. de Wendel, Menier, Rio, ze strony deputowanych wystąpią: Pietri, Vidal, Bugnet, Morano i inni.

Federacja Francuska Tennisu wzięła na serjo ten mecz, który odbędzie się pod jej protektoratem, tak, iż zawody będą oficjalne pod względem sportowym.

Zwycięzców czekają nagrody w postaci pucharu, oraz medali.

Dobry znak! Skoro parlamentarzyści a wśród nich i osobistości oficjalne (wicepremier Chaumets) i król stali (de Wendel) oddają się rozgrywkom tenisowym, to widać, że pokój Europy jest jeszcze dość wytrzymały.

Lepsze kule tenisowe, niż kule stalowe.

Udogodnienia

w ruchu podmiejskim

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w zależności od frekwencji podróźnych, podmiejskie pociągi elektryczne zmieniają ilość jednostek przez od-czepianie i doczepianie ich na stacjach Warszawa Wschodnia, Warszawa Zachodnia, Pruszków i Grodzisk.

Dla orientacji podróźnych, w oknach obok drzwi wywieszono są napisy z nazwami stacji końcowych biegu danej jednostki, na które to wagony należy zwracać uwagę przy wsiadaniu, aby uniknąć przesiadania w drodze. Otwieranie okien z napisami jest zabronione.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

PROSZKI
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE,
BÓLE GŁOWY, ZĘBOWITA
Zdobnie oryginalnych proszków w apt. "KOGUTEK"
GASECKIEGO
17/18, opublikowane w Dzienniku w TOREKACH

SIERPIEŃ

3

ŚRODA
Zna. św. Szczepana
Ws. sl. 3,59. Z. 6,25

Sierpień — miesiąc owoców Jakim plonem obdarzą nas w tym roku sady

Urodzaj na polach jest dobry. Zboże obrodziło jak rzadko w którym roku. W dodatku żniwa upływają przy tak pięknej pogodzie, jaka zdarza się w tym okresie chyba raz na pięć lat. I rolnicy stwierdzają, że ziarno ze zbioru tegorocznego będzie wspaniale suche i że będziemy mieli poważne nadwyżki, które można przeznaczyć do wywozu zagranicę.

Jakże się przedstawia sprawa z owocami? Jaki plon w tym roku roją sady? Tu, niestety, jest nieco gorzej. Wiemy już, że czereśnie i wiśnie nie dopisały. Ich sezon znajduje się na schyłku, a tych smacznych jagód prawie, że się nie widziało. Żaden sklep, żadna owocarnia, żaden hurtownik — nie rozporządzał w tym roku większymi ilościami tego owocu. Czereśnie i wiśnie poszukiwali hurtownicy, poszukiwały ich przetwórcze, wyrabiające kompoty, marmelady, konfitury.

— Wiśnie i czereśnie nie udały się w tym roku — mówią właściciele sadów. Kwitnienie wprawdzie rozpoczęło się w warunkach jak najbardziej pomyślnych — marzec był ciepły, a początek kwietnia jeszcze cieplejszy. Drzewka kwitnęły tak obficie, że można się było spodziewać Bóg wie jakiego zbioru. Tymczasem nieoczekiwanie uderzyły przymrozki, które zwały się załaziły owocowe. Tak było nie tylko w Polsce, ale prawie w całej Europie.

— A śliwki? Teraz właśnie rozpoczyna się ich pora. Już na wystawach pokazały się dorodne, renkłody, rumiane, okryte delikatnym puszkciem brzoskwinie, złocisto-czerwonawe morele. Ale to wszystko pochodzi z zagranicy. O tej porze mogłyby już być i krajowe, zaleszczyckie, ale Zaleszczyki także ucierpiały w tym roku.

— Od przymrozków — mówią ogrodnicy — wyginał ogromny ostatek załazków owocowych wszystkich drzew pestkowych. Morele, brzoskwinie, śliwki, wiśnie, i czereśnie. Ich kwitnienie zaczyna się i kończy w mniej więcej tym samym okresie. A inne owoce? Jabłka, gruszki? Już się pokazały. W jednej i drugiej owocarni znajdziemy najwcześniejsze z jabłek — papierówki, delikatne, nie zdadne do przechowywania, nie używane na żadne przetwory nadające się tylko do spożycia na surowo. Są jeszcze małe, bo to przecież dopiero pierwsze. Minie tydzień, może dwa, a napłyną na rynki większe, dorodniejsze.

— Jabłek i gruszek będzie w tym roku obfitość — powiada ogrodnicy. Dodajmy, że co roku ich przybywa, bo z każdym rokiem wzrasta powierzchnia naszych sadów. Niema sezonu, aby nie zakładano nowych, zapojonych na dużą miarę, sadów handlowych, a i małych, zaczynają coraz więcej przekonywać się do sadownictwa. Zapotrzebowanie na młode drzewka jest tak duże, że w niektórych szkółkach zaczęto odczuwać brak materiału — zwłaszcza gruszek i jabłonek, których żądają najczęściej.

A wyniki są coraz lepsze. Owocoplamienny, robaczywy — to już

dziś rzadkość na rynku. Kultura sadownicza w ciągu lat ostatnich poczyniła u nas postępy wprost olbrzymie, jeśli teraz — jeszcze jakieś sześć czy siedem lat temu toby się wydawało niemożliwością — odbywa się już wywóz polskich owoców, a przede wszystkim jabłek i gruszek zagranicę. Dziś właściciel sadu w Polsce wie już, że nie będzie miał dobrego plonu, nie będzie miał dobrych zysków, jeśli nie dogląda należycie swych drzewek, jeśli nie wykona przepisowej ilości opryskiwań, w każdej porze roku innych, a niezbędnych do zniszczenia różnych szkodników owadzi, różnych grzybków, które owoc psują i pozabawiają go powabnego wyglądu.

Spodziewajmy się więc obfitości gruszek i jabłek, bo obrodziły, będą ładne, a będą też napewno tanie.

Narazie przyglądajmy się — nie każdy przecież może sobie pozwolić na ich kupno — wspaniałym winogronom które wystawiono po owocarniach.

To nie nasze krajowe, nie zaleszczyckie. Na to jeszcze trzeba poczekać. Nie są też francuskie, greckie, ani nawet hiszpańskie. Te przepyszne ciężkie grona, których każda jagoda jest jakby wspomnieniem upalnego południa — pochodzą z mglistej, chłodnej Holandji. To produkt masowej uprawy szklarnianej, wspinały triumf sztuki ogrodniczej, którą z równym przypuszczalnie powodzeniem i równie dobrym zyskiem, można zastosować i u nas, gdyby się znaleźli dość przedsiębiorczy, dość rzutcy ogrodnicy.

Tylko, że — niestety — na razie takich nie widać.

J. M. T.

Radjo

ŚRODA, 3 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20. Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 12.03 Audycja południowa. 15.15. Audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra symfoniczna Związku Muzyków Chrześcijańskich. 16.45 „Przed wymarszem Kadrowki” — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 „Bławatki i kakole” — pogadanka. 18.10 Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. 18.45 „Pan Bratkowski” — opowiadanie z dzieł 1-ej Brygady Piotra Chojnowskiego. 19.05 Recital śpiewaczy Zofji Massalskiej. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.35 „Morskie powiewy” — koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia”. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert wieczorny. 22.55. Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

ŚRODA, 3 sierpnia

16.45 Przed wymarszem Kadrowki — odczyt mjr. dypl. St. Lipińskiego. 18.10 Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. 19.35 „Morskie powiewy” — koncert rozrywkowy. 21.00 „Chopin a polska ziemia”. 22.00 Koncert wieczorny — dyr. G. Fitelberg.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka symf. Fr. Schuberta (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10. Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka salonna. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Koncert solistów. 17.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Transmisja fragmentów meczu piłkarskiego Węgry II — Polska II. 22.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 Ryszard Wagner: „Tristan i Izolda” — dramat muzyczny. 23.35 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15 Co słychać w sporcie polskim — pogadanka w języku angielskim. 0.20 Z piosenką i tańcem przez Polskę. 0.50 „Moja droga do Polski” — feljton. 1.00 Koncert muzyki polskiej. 2.00 Muzyka lekka.

CZWARTEK, 4 sierpnia

WARSZAWA I (Raszyn)
6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20. Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00. Dziennik poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje” — powieść Starożytności dla dzieci. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Wisła do polskie go morza”. 16.45 Sztuka odpoczynania — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Hektor Berlioz: „Król Lear” — uwertura. 18.25 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Tajfun” — słuchowisko. 19.00 Lekka muzyka organowa. 19.30 Pogadanka aktualna. 19.40 „Echa przeszłości” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Wieczorem” — koncert muzyki lekkiej. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

CZWARTEK, 4 sierpnia

5.15 „Moje wakacje” — powieść Starożytności. 7.00 „Tajfun” — słuchowisko. 19.00 Lekka muzyka organowa. Transmisja z Londynu. 9.40 „Echa przeszłości” — koncert rozrywkowy. 21.10 „Wieczorem” — koncert muzyki lekkiej. 22.00 Muzyka kameralna L. v. Beethovena (III audycja).

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Trzej wirtuosi (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Kwartet „Schrammla”. 17.00 „Jak spędzić święto?”. 17.10 Pogadanka społeczna. 17.15 Muzyka kameralna z płyt. 17.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.00 „Konstanty Ildefons Gałczyński” — kwadrans poetycki. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.10 Muzyka symfoniczna Jana Sibeliusa (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji i Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15. Pogadanka aktualna. 0.20 Utwory Ignacego Paderewskiego. 0.50 Co przyniosła poczta zza oceanu? 1.00 Muzyka popularyzacyjna. 2.00 „Kochajmy się” — koncert rozrywkowy.

Profesorowie angielscy w Polsce Obecnie zwiedzają Warszawę

Przybyła wczoraj do Warszawy wycieczka naukowo-propagandowa profesorów i docentów wyższych uczelni angielskich w liczbie 18 osób pod kierownictwem p. Russella dyrektora rolniczej stacji doświadczalnej Rothamstead.

Wycieczka wyjechała z Londynu 30 lipca r. b. i zabawi w Polsce do 16 sierpnia.

Dotychczas goście angielscy zwiedzili Poznań, Biskupin, Bydgoszcz i Toruń.

Program pobytu przewiduje zwiedzenie szeregu miejscowości o znaczeniu historycznym oraz obiektów rolnych, jak stacje doświadczalne, wzorowo prowadzone majątki ziemskie i t. p. Z większych miast goście zwiedzą Wilno, Kraków, Katowice i Pińsk.

Wycieczka, która została zorganizowana przy poparciu Min. Spraw Zagr. i Min. Komunikacji towarzyszy dr. docent Jadwiga Maszewska-Ziemięcka.

Zniżki kolejowe na sierpień na wypoczynek i imprezy

W ciągu sierpnia r. b. obowiązują następujące zniżki kolejowe: Do dnia 17 b. m. wszyscy, udający się na Targi Kalwaryjskie w Kalwarii Zebrzydowskiej korzystając z 75-procentowej zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

Do dnia 30 września r. b. obowiązują 50-procentowe ulgi kolejowe przy wyjeździe do większości miejscowości na ziemiach wschodnich.

Od 12 sierpnia do 6 września r. b. zorganizowane będą w Pińsku „Dni Polesia”.

W tym czasie turyści, udający się do Pińska, korzystając z 66-procentowej zniżki kolejowej.

Wreszcie od 10 do 17 sierpnia r. b. przysługują 66-procentowe zniżki kolejowe do Nowego Sącza, w którym odbędzie się w tym czasie Zjazd Górski.

Masowe zatonięcia 9 ofiar kąpieli jednego dnia

Wczoraj 38-letni Stanisław Wasiak, w czasie ratowania tonącej kobiety w Wiśle, sam wskutek przemęczenia, utonął. Zwłok Wasiaka nie wydobyto.

Również podczas ratowania kobiety, na wprost Bielan utonął 25-letni Marjan Grodecki, student prawa. Zwłoki Grodeckiego wydobyto.

W Wiśle pod Siekierkami kapali się dwaj bracia Lubańscy: 16-letni Zygmunt i 18-letni Tadeusz. W pewnej chwili młodszy brat oddalił się, natrafił na głębię i zaczął tonąć. Na ratunek podeszły starszy brat. Niestety nie zdołał on wyratować brata i obaj utonęli. Zwłoki wydobyto i przewieziono do prosektorjum.

13-letnia Barbara Karasiówna, uczennica, w czasie kąpiel w Wiśle

na terenie klubu „Okęcie” natrafiła na głębię i utonęła. Zwłok nie wydobyto.

20-letni Antoni Zaborowski, pod czas kąpieli w Wiśle wprost Pelcowizny, natrafił na głębię i utonął. Zwłoki wydobyto.

25-letni Zygmunt Wieczorek, kąpiąc się w Wiśle — utonął. Zwłok nie wydobyto.

Wprost stacji pomp wypłynęły trzy zwłoki mężczyzny, lat ok. 30-tu.

Wprost stacji pomp wypłynęły zwłoki mężczyzny lat około 30-tu. Zwłoki w obydwu wypadkach przewieziono do prosektorjum.

Jak na jeden dzień 9 ofiar kąpieli w samej Warszawie — to do prawdy liczba, która powinna być dobitnym ostrzeżeniem dla kąpiących się.

TEMPERATURY WCZORAJSZE
Temperatura o godzinie 7-ej wynosiła od 17 do 28 st., w górach natomiast od 14 do 20 st. Opady w ciągu doby ubiegłej były przeważnie pochodzenia burzowego. W Warszawie o godz. 11 notowano temperaturę 30,7 st.

POGODA NA DZIŚ
Pogoda słoneczna i upalna, ze skłonnością do burz, zwłaszcza w godzinach popołudniowych. Temperatura ok. 30 st. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Zielony frak”.
Teatr Polski: „Subretka”.
Teatr Letni: „Kłopoty Bourrachona”.
Teatr Mały: Nieczynny.
Teatr Nowy: nieczynny.
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „Na fali eteru”.
Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rozziarna”.
Instytut Reduty: nieczynny.
Teatr Misterjum: (na dziedzińcu kościoła św. Krzyża): Uozta Baltazara” Caklerona.
Teatr Wielka Rewia: nieczynny.
Cyrulik Warszawski: nieczynny.
Teatr 8.15: „Kryśka Lesniczanka”.
Mała Opera: „Cukiernia”.
Ziemiańska, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.
Dolina Szwajcarska: Codziennie koncerty muzyki lekkiej od godz. 11 rano do 23.30.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „W cieniu krzyża”.
Atlantic: „Strach”.
Bałtyk: „Miłość w kaszaniech”.
Cinematograf: „Wraso”.
Casino: „Piętnastolatka”.
Colosseum: „Zaginiona dżungla”.
Czary: „Dzień na wyszcigach” i „Niemiejski bohater”.
Elite: „Zakochani wrogowie” i „Kochanie pani Cheyney”.
Europa: „Przestępca”.
Filharmonia: „Muzyka dla ciebie”.
Hollywood: Nieczynny.
Helios: „Miłość i trzy kobiety” i „Niedorajda”.
Imperial: „Strzał w nocy”.
Italia: „Zaufaj mi”.
Kino parafii św. Andrzeja: nieczynny.
Majestic: „Dzientelmen wierzysz kobiecie”.
Mewa: „Lekarz pięknych kobiet” i „Szalony porucznik”.
Miejskie: „Tredowata” i „Ordynat Michorowski”.
Nowa Tombola: „Król i Chórzyetka”.
Lekko: „Lekko”.
Palladium: „Ostatni akt zemsty”.
Pan: „Pierwsza miłość”.
Petit Trianon: „Szesnastolatka”.
Raj: „Dwa dni w raju”.
Raj: „Dla ciebie, Marjo” i „Niezwyczajny Robinson Crusoe”.
Rialto: „Rozwód lady Dix”.
Roma: „Maski lorda Blakeneya”.
Sokol: „Mayerlinck” i „W wiedeńskiej kawiarence”.
Sorrento: „Zapomniana symfonia” i „Lekko”.
Studio: „Indyjski gródowiec”.
Słask: „Ludzie Wisły”.
Stylowy: „Zgrzeszyłam”.
Świątów: nieczynny.
Świt: „Mały marynarz”.
Ton: „Dzień na wyszcigach”.
Uciecha: „Kapitan Molenard”.
Victoria: „Tajemnicze promienie”.
Wanda: „Moja panna mama”.

NAJWIĘKSZY PRZEBÓJ LETNIEGO SEZONU „ZIELONY FRAK” W TEATRZE NARODOWYM

Grany na scenie Teatru Narodowego „Zielony frak” stał się najbardziej atrakcyjnym widowiskiem Warszawy. Świadczą o tym zarówno tłumy publiczności, oklaskujące koncertową grę Cwiklińskiej, Żelazkiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Frankla na czele — jak i świetne krytyki w całej prasie warszawskiej. Krytyka jednogłośnie stwierdza, że „Zielony frak” — to przedstawienie, które powinien zobaczyć każdy, kto chce się rozkoszować pierwszym w sezonie przedstawieniem, podanym w pierwszorzędnej formie.

Przeciwnik BÓLU GŁOWY
DŁA COPOROWI ZE ZŁ. PRER.
KOWALSKINA
stworzone są również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE

Splonęła fabryka na Słowaczczyźnie

W miejscowości Pilakovo na Słowaczczyźnie splonęła olbrzymia fabryka naczyń kuchennych. Ofiarą ognia padło dwadzieścia budynków fabrycznych, składy surowców i wielkie zapasy towaru. Szkoda, według dotychczasowych obliczeń wynosi około 40 milionów koron. 3.000 robotników i 200 urzędników zostało wskutek zniszczenia fabryki pozbawionych pracy.

CHCEMY SILNEJ



FLOTY WOJENNEJ



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ

Powiat Piotrkowski i Radomszczański żądają zwiększenia etatów nauczycielskich

Z każdym rokiem wśród ludności wiejskiej powiatów piotrkowskiego i radomszczańskiego rośnie zrozumienie potrzeby zakładania na wsiach szkół powszechnych wyższego typu. Przyrost naturalny zwiększa liczbę dzieci, obowiązanych uczęszczać do szkół. Skutkiem tego wytworzyły się obecnie takie warunki, że sama ludność wiejska doceniająca znaczenie nauki, poczyna się dopominać do nośnych czynników o powiększeniu etatów nauczycielskich, bowiem od szeregu lat w tym kierunku nie zrobiono nic lub prawie nic. W r. b. do szkół powszechnych na terenie powiatu piotrkowskiego zapisano się 34.555 dzieci, z czego w samym Piotrkowie, 7.447 zaś na terenie powiatu radomszczańskiego 30.642, w czym na Radomsko przypada 3.790 dzieci. Liczby te dowodzą, że liczba dzieci stale wzrasta, gdyż w r. b. jest ona znacznie większa od roku ub. W związku z tym wzrosło zapotrzebowanie na 50 etatów nauczycielskich. Ponieważ władze nie zrobiły jeszcze nic w kierunku powiększenia liczby nauczycieli — opinia publiczna domaga się podania powodów, dla których dzieci będą zmuszone do objęcia się koło ścian zamiast korzystania z nauki. Powiat i miasto Piotrków obsługuje 5.50 nauczycieli, zaś na Radomsko z powiatem — 480.

Przeciwnie więc na jednego nauczyciela przypada około 64 dzieci, gdy tymczasem powinno być najwyżej do 40. Należy tu jeszcze dodać, że powiat piotrkowski obejmuje 21 gmin wiejską i 2 miejskie, zaś powiat radomszczański 25 gmin wiejskich i 2 miejskie (Radomsko i Koniecpol). Podział etatów musiałby więc być dokonany z uwzględnieniem istotnych potrzeb terytorialnych danego powiatu.

Obawa przed powrotem analfabetyzmu (wtórny analfabetyzm) skłania mieszkańców wsi do energicznych interwencji. Ludność, opierając się na smutnych danych, że jeden tylko rocznik działyw szkolnej nie ukończył nauki w stu procentach

MIÓD 100 PROC. czysto pszczołny lipcowy świeży, zbioru 15 lipca, pierwszorządnej jakości: 3 kilogramy — zł 6:80; 5 kilogr. — zł 9:80; 10 kilogr. — zł 19:50; 20 kilogr. — zł 39:00; 30 kilogr. — zł 58:50 wraz z naczyniem i opłatą pocztową.

UWAGA. Dla Poczтового Przesposobienia Wojskowego o 20 groszy taniej na każdym kg. miodu wysyła

MAŁOPOLSKI
EKSPORT MIODU
w Zbarażu
skrytka 5.

Dbajcie o swoje zdrowie

Przy chorobach: żółtaczka, kiszka, wątroby, przy kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu się lub skłonnościach do zaparcia stosuje się „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOLA” Gaseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcję organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Czy jesteś członkiem LOPP

gdyż na 5536 do końca uczęszczało 1.490 — domaga się zarządzenia złu. 4.046 dzieci nie ukończyło szkoły powszechnej i to się powtarza każdego roku. Obecnie w związku z przyrostem naturalnym liczby te będą jeszcze ulegały odpowiednim wahaniom na niekorzyść.

Kierownicy szkół wyższych stopni na terenie wsi zgłaszają się dzieci po ukończeniu szkół niższego typu z powodu braku miejsca i etatu nauczycielskiego — odsyłają z kwitkiem. Skutkiem tego na terenie piotrkowsko-radomszczańskim wytworzyły się anormalne stosunki, które winny zainteresować się władze szkolne.

Profesor władający 290 językami

W Londynie mieszka i pracuje profesor Harold Schutz, który przed przybyciem do Londynu pracował w Frankfurcie nad Menem. Władca on największą ilością języków spośród wszelkich uczonych na świecie.

Cała rodzina profesora posiadała niezwykle talenty w opanowaniu obcych języków. Ojciec jego władał 12 językami, stryj 20, dziadek 8 językami. Profesor Schutz włada biegle w słowie i piśmie 290 językami, a wśród tych wieloma narzeczami języków wschodnich, a szczególnie indyjskich i narodów kaukaskich.

Znów się zaczyna

U wybrzeży francuskich wyrzucono do morza około półtora miliona kilogramów sardynek, z powodu zbyt silnej podaży i niskich cen.

Znów wściekle psy pokąsały dwoje dzieci

Na terenie majątku Jezów, gm. Rozprza, waleśający się po okolicy pies pokąsał 12-letniego Franciszka Michalskiego, syna pracownika tego majątku. We wsi Gościnnia koło Gorzkowie została pokąsana przez psa 11-letnia Marianna Misztela. W obu wypadkach psy zostały zabite, a przeprowadzona analiza odciętych łbów potwierdziła wściekliznę. Pokąsane dzieci poddano zapobiegawczym szczepieniom ochronnym.

Niedoszły zabójca swojej żony i teściowej targnął się na swe życie

Ostawiony awanturnik — 35-letni Mieczysław Sima, zam. w Piotrkowie przy ul. Łódzkiej 68, który przed paru tygodniami usiłował zamordować swą żonę i jej matkę — znów dał znać o sobie. Tym razem — dręczony widocznymi wyrzutami sumienia — Sima targnął się na własne życie, wypijając większą dozę jodyny pod parkanem posesji przy ul. Piłsudskiego 141. Simę przewieziono do szpitala św. Trójcy, gdzie podany został przepłukaniu żółtaczka. Stan jego nie budzi baw.

WANNA do sprzedania mało używana. Cena przystępna. Sprzedają z powodu wyjazdu. Piotrków-Tryb., ulica Kościelna Nr. 4, mieszk. Nr. 2.

15-letni chłopiec wyratował dwoje tonących ludzi

W ub. niedzielę przy młynie p. Manteya w Przygłowie kapali się p.p.: Wojciechowska, żona elektrymontera i Hautier, właściciel posesji w Piotrkowie. Natrafiwszy na wir — oboje poczęli tonąć. Z pomocą pośpieszył im woźny Sądu Ok. w Piotrkowie, p. Józef Wojtala, którego jednak tonąca uchwyciła za rękę i wciągnęła pod wodę. Wówczas syn woźnego, 15-letni Tadeusz Wojtala rzucił się do wody i zdołał wyciągnąć ojca, po czym wspólnie uratowali p. Wojciechowską, którą przywrócono do życia po długim stosowaniu sztucznego oddychania. Hautier opanował wodę i zdołał się uratować sam.

Dzięki bohaterstwu 15-letniego chłopca — zostało uratowane życie dwojga ludzi. Należy tu podkreślić, że wypadek wydarzył się w tym samym miejscu, w którym przed kilkunastu dniami utonął jeden z łódzkich letników. W miejscu tym kąpanie się winno być wzbronione, albo niebezpieczne wiry powinny być odgródzone tym bardziej, że właściciel młyna pobiera 10-groszowe opłaty za korzystanie z terenu, na którym przepływa woda.

70 proc. domów w Piotrkowie — odnowiono

Piotrków z dnia na dzień zmienia swe oblicze. Z przysłowiowego Kopciuszka zamienił się w miasto, w którym domy i płoty lśnią czystością, tym bardziej widoczną, że zniknęły już nieomal całkowicie liczne rusztowania, szpecące wygląd ulic. Nakazy władz administracyjnych w kierunku uporządkowania Piotrkowa wykonane zostały nieomal 70 proc. Dwumiesięczne wysiłki właścicieli posesji i domów nie poszły na marne. Władze bezpieczeństwa i komisja sanitarna z górą 800 posesji i wydano ogółem około 600 nakazów remontu. Przy robotach tych zatrudnionych było kilkaset robotników przeważnie fachowców, dzięki czemu wśród murarzy, malarzy cieśli i t. p. bezrobocie zostało w Piotrkowie całkowicie zlikwidowane. System represyj i kar administracyjnych, jakie spadały na opornych właścicieli domów nie przekroczyły cyfry 20. Oporni właściciele skazani zostali na grzywny, a tylko w jednym wypadku zastosowano bezwzględny areszt.

Również i wielki przemysł kończy remonty wśród posesji i pól. Zamiast dotychczasowych, nieprzejętych murów i parkanów założone ogrodzenia siatkowe. Do porządkowania posesji przystąpiły również władze kolejowej policji, oba Urzędy Skarbowe i t. p. Zarząd Miejski przeprowadza remonty swych nieruchomości.

Właściciele domów, którzy nie bacząc na trudności dokonali remontu w oznaczonym czasie i bez monitów, otrzymają specjalne uznanie. Niektórzy zaś za gorliwe spełnienie obowiązku obywatelskiego i całkowite uporządkowanie domów oraz placów, przedstawieni zostaną władzom centralnym do odznaczenia Krzyżem Zasługi. Stalowo-szary i zielony kolor płotów i domów, jaki obecnie dominuje w mieście, usunąć

Piotrkowianie boją się łaźni

Łaźnia miejska w Piotrkowie wskutek bardzo małej frekwencji — szczególnie w okresie letnim — jest przedsiębiorstwem deficytowym. Według obliczeń kierownictwa łaźni Zarząd Miejski dokłada rocznie do tego przedsiębiorstwa kilka tysięcy złotych i obecnie rozważana jest ewentualność zamknięcia natrysku.

psstokacizną. Barwy te zresztą podsytkowane zostały wyższą koniecznością obrony przeciwlotniczej i z tego powodu nakazane zostały przez władze centralne. Akcja porządkowania peryferji dała również poważne rezultaty. Poza doprowadzeniem ich do porządku — władze dążą do tego, aby wszystkie domy tworzyły równą linię, a chodnie odpowiednio rozszerzono. Drobne usterki w niektórych posesjach zostaną usunięte. Akcja porządkowania miasta przeciągnie się do późnej jesieni i będzie prowadzona intensywnie.

DZIENNIK RADIOWY

Nauczyciel i radio pionierami kultury na Polesiu.

Dwa czynniki podały sobie ręce przy pracy nad wyrwaniem naszych wiosek kresowych z mroków zacofania i przesądu z otchłani nędzy: nauczyciel i Polskie Radio. Nauczycielowi w jego ciężkiej służbie postępowania niosącego na Kresy oświatę, na każdym kroku stara się przyjąć z pomocą radio. Rezultaty tej współpracy są wspaniałe. Przykładem tego jest wieś Powicie w pow. kobryńskim na Polesiu.

Wieś Powicie liczy ponad 3.500 mieszkańców, odciętych prawie od świata. Najbliższe miasto — Kobryń — leży w odległości 47 km. droga fatalna, w uiektórych porach roku zamieniająca się jezioro. W takiej sytuacji jedynym łącznikiem ze światem jest radio.

Pierwszy radiodbiornik został w Powiciu zainstalowany przez kierownika miejscowej szkoły powszechnej i zaledwie dwa lata temu. Stanowił on prawdziwą sensację. Poleszacy oglądali szczegółowo nie tylko sam odbiornik, ale i wszystkie kąty mieszkania, nie wierzyli bowiem, że muzyka i pogadanki, które słyhać było w głośniku, nadawane były gdzieś w dalekiej Warszawie. Organizowano przez kierownika szkoły, zbiorowe słuchanie radia zrobiło swoje. Zamożniejsi gospodarze zaopatrzyli się w własne radioaparaty. Kiedy w dodatku, dzięki ofiarności Pol-

W I L L A

na ładnej działce leśnej miejscowości letniskowa korzystnie na sprzedaż.

KAMIŃSK
poczta Wojciechów
Świdziński

Z A O S Z C Z E D Z I S Z
SOBIE
T R O S K I
KROKOTÓW,
PRZYJMIAĆ JEDYNIEM
ORYGINALNE
„O Z L A”
GUMI?
ZADAJĄC WYRAZNIEM
PATEENT FRANC. NR. 700. 504
PATEENT AMER. NR. 1050 701

Posiedzenie Rady Miejskiej

Zarząd Miejski zawiadamia, że dnia 5 sierpnia r. b. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z następującym porządkiem obrad:

- 1) przyjęcie protokołów Nr. 62 i 63,
- 2) komunikaty Prezydenta Miasta,
- 3) przyjęcie szkicu do projektu zabudowy miasta,
- 4) ustalenie wielkości minimalnych parcel budowlanych,
- 5) przyjęcie zapomogi z Komun. Fund. Poż. Zap. w kwocie 90.000 na zrównoważenie budżetu;
- 6) wnioski i interpelacje.

Kogutek
ZASTOSOWANIE:
**GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW, I t. p.**
Zadaje wypróbowanych środków ze zn. fab. „KOGUTEK”
ryba w opatentowanym higienicznym w TOREBKACH

GRUSZKI deserowe	6.50
POMIDORY	6.00
MIÓD kuracyjny jasny tegoroczny	15.00
MIÓD kreczany gwarantowany pszcz.	12.00
Pięciokilogramowe paczki franco za zaliczką wysyłają	
Bracia Baltuch Eksport owoców Zaleszczyki	
Hurtownikom taniej	
Żądać ofert	

Czytajcie Dziennik Narod.

POSZUKIWANY ZARAZ POKÓJ UMEBLOWANY w centrum miasta z używalnością telefonu i łazienki. Adresy proszę składać w admi. „Dzien. Nar”. Piotrków, Słowackiego 28.

skiego Radia, odbiornik otrzymała i szkoła — we wsi każdy już mógł słuchać radia. Odbiło się to wyraźnie na wyglądzie zewnętrznym wsi i jej mieszkańców. Dziś każdy stara się o zachowanie porządku i czystości osobistej. Zaczęło się rozwijać coraz bardziej życie społeczne. To podziękowanie, które maniu dobrze nie po-